610586

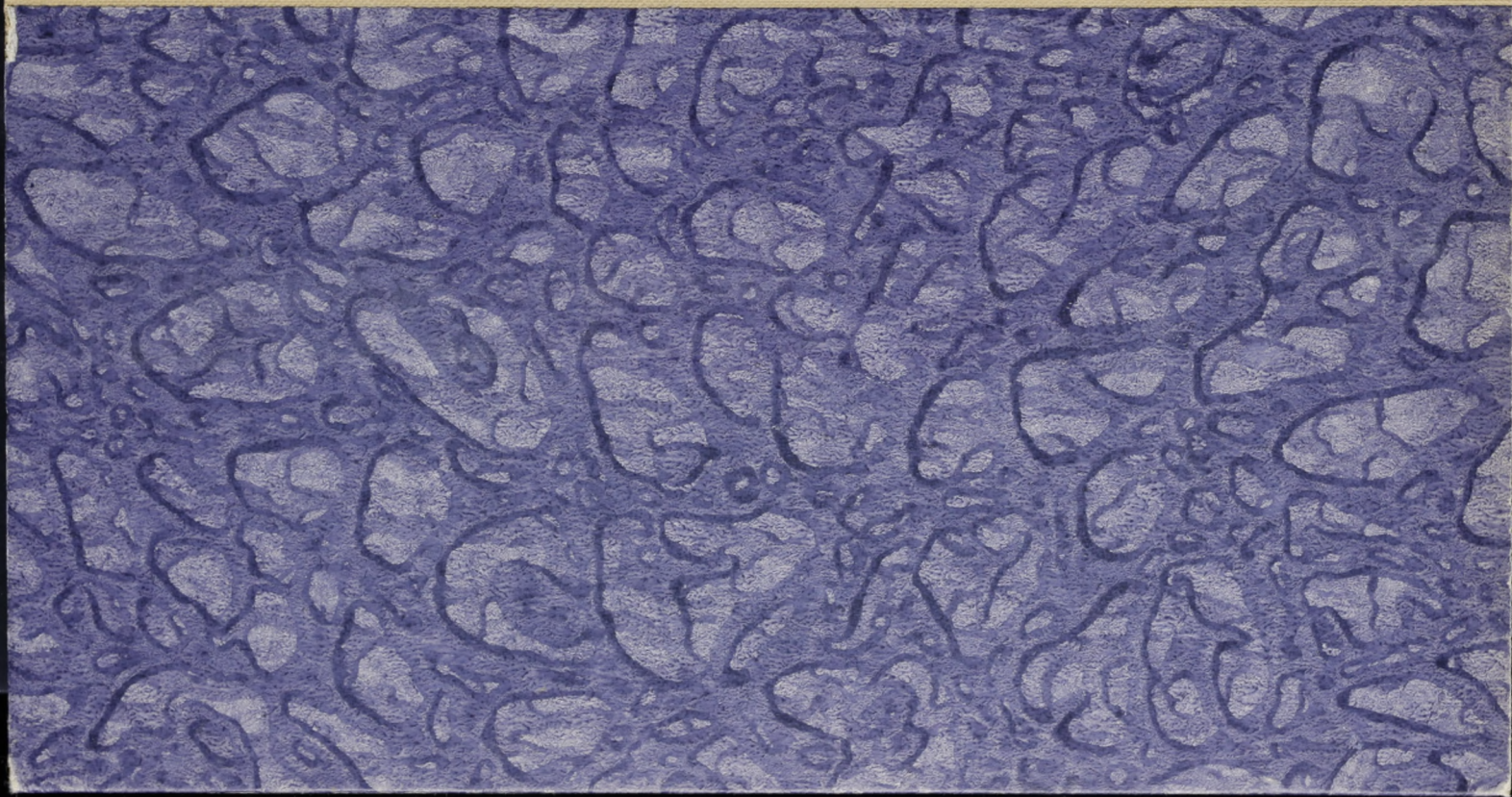

II 610.586

KRÓTKI ŻYCIORYS

O. WACŁAWA NOWAKOWSKIEGO

KAPUCYNA

(EDWARDA Z SULGOSTOWA)

SKREŚLIŁ

O. FLORYAN KAPUCYN.

W KRAKOWIE
CZCIONKAMI DRUKARNI »CZASU«.
1903.

H Br 1919 r.
ofiaruję Marysi
Świątobliwy Kochany
Ojciec Wacław z naszych
stron – wielki przyjaciel
nasz —

KRÓTKI ŻYCIORYS

ś. p. O. WACŁAWA NOWAKOWSKIEGO

KAPUCYNA

(EDWARDA z SULGOSTOWA).

NARODNA BIBLIOTEKA SRBIJE
BN

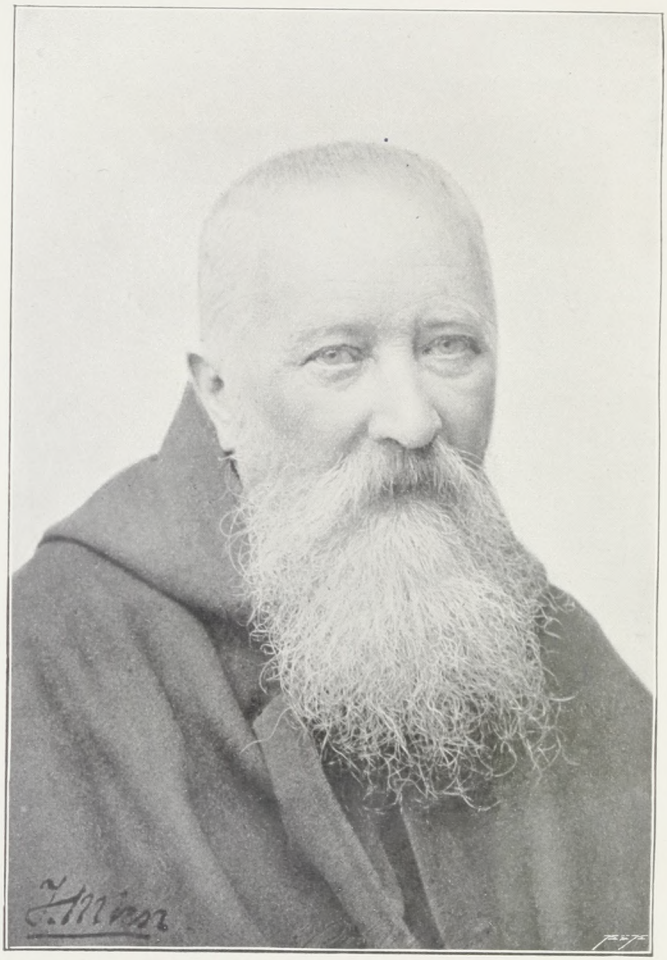

O. WACŁAW NOWAKOWSKI, Kapucyn

(EDWARD Z SULGOSTOWA)

urodz. 1829, Zak. 1860, Kapł. 1880, zmarł 1903.

KRÓTKI ŻYCIORYS

O. WACŁAWA NOWAKOWSKIEGO

KAPUCYNA

(EDWARDA Z SULGOSTOWA)

SKREŚLIŁ

O. FLORYAN KAPUCYN.

W KRAKOWIE

CZCIONKAMI DRUKARNI »CZASU«.

1903.

II 610.586

NAKŁADEM OO. KAPUCYNÓW.

I mówił: „Nie oddawaj nam według złości naszych, ale według miłosierdzia Twego".

(*Ks. I. Machabejska, Roz. XIII. w. 46).*

Lata młodociane, wychowanie, szkoły i wstąpienie do Klasztoru.

Na Ukrainie zadnieprzańskiej, w dawnem województwie Czernichowskiem, w dziedzicznej wsi Kuryłówce, ze szlachetnych i pobożnych rodziców Łukasza Nowakowskiego i Klotyldy z Korzelińskich, dnia 19-go lipca 1829 r. urodził się chłopczyk, któremu na chrzcie św. dano imię Edward. Przyszedł on na świat przed wybuchem powstania, ujrzał horyzont ojczyzny już wtenczas posępny, zalzawiony, uciskany niewolą naród smutny, usłyszał żałosne jęki i westchnienia stęsknionego do lepszej doli ludu, Mając zaledwie dwa lata, jak to później sam opowiadał, widział rodzoną matkę rzewnie płaczącą nad niepowodzeniem powstania 1831 roku. Jako dobre i grzeczne dziecię, czule ściskając matkę za szyję, całował i pocieszał ją. Sam z matką klęcząc, płakał i modlił się do Boga o pomyślność dla walczących współbraci. Mały Edzio karmiony pokarmem matki, rozrzewnionej, tkliwej, miłością Boga, bliźniego i ojczyzny na wskroś przejętej, wyssał, przyswoił i w drugą naturę zamienił matczyne cnoty. Jej obraz życia odbił w swojej duszy i objawił go w czynach swojego późniejszego żywota. Pod opieką matki wzrastał w łasce u Boga, a w miłości u ludzi. Od zarania młodości, aż do późnego wieku t. j.

do 73 roku, nauczywszy się od pobożnej matki paciorka z dodatkami modlitw, odmawiał go zawsze z najgłębszem skupieniem klęcząco. I sam przyznał się, że nigdy w życiu matczynego sposobu modlenia się nie zapomniał, powtarzając te słowa: „Kochanego matczynego pacioreczka i matczynych przykładów nikomu, a osobliwie Polakowi zapominać lub opuszczać się nie godzi". „Od chwili, jak zaniedbasz pacierz, grzeszyć rozpoczniesz", „Dobrym Polakiem, synem ojczyzny nie będziesz".

Po wstępnem wyuczeniu się paciorka, katechizmu i przyswojeniu sobie ducha matczynej pobożności Edward kształcił się pod okiem i opieką rodziców w Kuryłówce i Bobrówce, a później w Krzemieńcu i Czernichowie. Ukończywszy z dobrym postępem gimnazyum, słuchał wykładów na wydziale matematycznym uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie, następnie poświęcił się literaturze polskiej, oraz bibliografii i w krótkim czasie zasłynął jako najcelniejszy znawca starych druków.

Konstanty hr. Świdziński, znakomity archeolog 1855 r., oceniając zdolności i wiedzę Edwarda Nowakowskiego, przybrał go na swojego bibliotekarza, serdecznie umiłował i zaliczył go prawie do rodziny, a następnie do grona osób, mających się opiekować wspaniałemi jego zbiorami, zapisanemi w ostatniej woli Aleksandrowi Wielopolskiemu. Zbiory te Edward Nowakowski przewiózł do Sulgostowa, majątku margrabiego i rozpoczął ich porządkowanie. U rodziny Świdzińskich w Sulgostowie Edward mieszkał lat pięć. Z wdzięczności za doznane względy, dedykował Konstantemu Świdzińskiemu najmilsze dzieło „O cudownych obrazach w Polsce", napisane rok przed śmiercią i wydrukowane w Krakowie w 1902 r., podpisując się pamiątkowem pseudonimem X. Wacław (Edward) z Sulgostowa.

Procesy, wytoczone Wielopolskim przez rodzinę Świdzińskich, sprawiły, że ostatecznie margrabia zbiory

te pod tytułem zbiorów Konstantego Świdzińskiego, przekazał ordynacyi hr. Krasińskich z warunkiem, że będą dostępne dla pracujących na polu naukowem. Edward od dziecinnych lat, będąc usposobienia ascetycznego, żywił w duszy idealny pociąg do stanu duchownego i nieraz zwierzał się z tym zamiarem Konstantemu Świdzińskiemu, swojemu przyjacielowi i dobroczyńcy. Ten odradzał mu to, a będąc bezdzietnym i bogatym, miał zamiar świetnie wyposarzyć Edwarda zapisem majątku, jeśliby upatrzył sobie dobrą partyą i ożenił się. Mimo propowanej świetnej przyszłości, zapewnienia bytu, uśmiechającego szczęścia, pobożny młodzieniec, przejęty wyższym celem, dobroczyńcy swojemu podziękował i w postanowieniu wstąpienia do zakonu wytrwał. Świetną posadę w Sulgostowie opuścił i do Warszawy pojechał, aby tam pójść za wołaniem wewnętrznem do Chrystusa i poświęcić się na Jego wyłączną służbę w Zakonie.

Było to w roku 1860, w miesiącu kwietniu, kiedy Zakon OO. Kapucynów w Polsce pod względem obserwy i działalności misyjnej, doszedł do szczytu powszechnego uwielbienia i szacunku. Prowincyałem tego Zakonu był podówczas O. Prokop Leszczyński, sławny pisarz dzieł ascetycznej treści. Biskupem zaś podlaskim był również Kapucyn, O. Benjamin Szymański. Edward Nowakowski, czując do tego Zakonu największy popęd, zaznajamiał się z niektóremi Ojcami w Warszawie i był przez nich zaproszony na Wielkanoc na święcone jajko. Gdy rosły, smukły, silnie zbudowany, a przytem skromnie ułożony, brunet Edward wszedł do refektarza, wspaniałą postacią swoją wywarł na wszystkich zebranych zakonnikach jak najlepsze wrażenie. Prawie wszyscy Ojcowie na pierwsze wejrzenie w nim się zakochali i każdy z nich mówił w duszy: „Jakiż to piękny byłby z niego zakonnik“. Podczas miłej i uprzejmej konwer-

sacyi Edward nosił się z myślą korzystania ze sposobności i oświadczenia się na kandydata. Walczył jednak w duszy z pewną nieśmiałością, wypowiedzenia otwartej prośby o przyjęcie do Zakonu. W tej wewnętrznej walce wyboru stanu, przybył mu z pomocą sam O. Prokop Leszczyński, Prowincyał kapucyński.

Nadchodziła godzina kanonicznych pacierzy w chórze zakonnym. Po święconem rzekł O. Prowincyał:

— Pójdziemy teraz wszyscy do chóru, a także i pan Edward z nami — do chóru, do pulpitu, a potem do habitu.

Edward usłyszawszy żartobliwe zdanie O. Prowincyała, ucieszony ukląkł, ucałował jego dłoń, za łaskawe i uprzedzające do Zakonu przyjęcie podziękował i razem z zakonnikami udał się do chóru. Tu serdecznie z zakonnikami się modląc, dziękował Panu Bogu za tę największą otrzymaną łaskę.

Po upływie niespełna dwóch miesięcy od tej chwili, w Lubartowie, gdzie był Nowicyat Zakonu OO. Kapucynów, w Kościele klasztornym dnia 11 czerwca 1860 r. po konwenckiej Mszy św. O. Gwardyan Fidelis Paszkowski, zaintonował uroczystym tonem wzniosły hymn: *Veni Creator Spiritus*. Na około rzęsiście oświetlonego ołtarza, rozciągnął się wieniec z żywych, pięknych kwiatów, będącej w nowicyacie zakonnej młodzieży i poważnych przekwitających już białych Ojców Kapłanów i Braci. Wszyscy stojąc śpiewają. W środku, na stopniach ołtarza, w najgłębszem skupieniu, ze złożonemi jak w czasie modlitwy dłońmi, ze wzruszenia drżący, klęczy i czeka na suknię zakonną dojrzały, wybujały mężczyzna Edward Nowakowski. To chwila jego pożegnania ze światem i rodziną, to początek jego zakonnego, pokutniczego, świętobliwego życia. O. Gwardyan po błogosławieństwie mówi oracye. Rodzina, siostry i bracia płaczą, a Edward się raduje, mówiąc: „że dla

nich umiera, a dla siebie dopiero prawdziwie się ożywia". Gruby wytarty habit, leżący na ołtarzu, patrzących przestrasza, a on biorąc go z rąk O. Gwardyana, całuje i z upragnieniem do niego się nachylając, cały z przyjemnością w nim się ukrywa. Obleczony, grubym sznurem (powrozem), przepasany, koronką i w krzyż uzbrojony, wstaje, z zakonną bracią każdego na znak miłości i jedności, biorąc w ramiona, całuje, a potem znowu z zapaloną świecą w ręku, jako nowo obleczony Nowicyusz, zakonnik, klęczy i uśmiechnięty radośnie modli się. Po ceremonii obłóczyn przełożony O. Gwardyan nadał Edwardowi zakonne imię Wacław i od tej też chwili w zakonie nikt go inaczej nie nazwał. Otóż i my o nim pisząc, tak go zawsze nazywać będziemy.

Po obłóczynach Nowicyusz Brat Wacław, w chórze rzucił się do stóp O. Askaniuszowi, magistrowi, duchownemu przewodnikowi i całkowicie, jako duchowne dziecię jemu się oddając, prosił o jak najostrzejsze kierownictwo. O. Askaniusz z natury był usposobienia szorstkiego, zakonnik ścisłej obserwacyi, surowy, doświadczał Wacława w pokorze. Opowiadają rówieśnicy Brat Stefan Rembiszewski z Jabłonki i Brat Leon Przyłuski, że bez najmniejszego powodu lub zawinienia, nakazywano Wacławowi w refektarzu jadać na podłodze, czynić dyscyplinę publicznie, lub czyścić naczynie w kuchni. Wszystko to z największym spokojem ducha wykonywał podówczas 31-letni Wacław i jeszcze za to dziękował i prosił o nałożenie większej pokuty, mówiąc: *Benedicite R. Pater.* „Niech Pan Jezus zapłaci i Święty Ojciec Franciszek, na większą jeszcze karę i pokutę zasłużyłem".

Przez cały rok nowicyatu Brat Wacław celował w ostrości zakonnej, on jeden jedyny przez cały czas, za pozwoleniem przełożonych, pokarmów mięsnych nie jadał, ale umartwiał się w zwykłych postnych potrawach.

Przy końcu nowicyatu doniesiono mu, że brat jego rodzony za polityczne sprawy uwięziony, ciężko chory, pragnie przed śmiercią widzieć się z Wacławem i pożegnać. Otrzymawszy pozwolenie od O. Prowincyała, pojechał do Warszawy. Gdy powrócił do Klasztoru, już miał złożyć śluby zakonne i odprawiał rekolekcye. Jak zwykle przed ślubami, Ojcowie i Bracia zakonni, profesi starsi robią nad nowicyuszem wotacye, tj. głosowanie; przy głosowaniu dają czarne lub białe grochy, według zasługi nowicyusza. Stało się, że Brat Wacław za to, że będąc w nowicyacie, odwiedzał brata, i że musiał poza klasztorem przebywać, przez co przerwał nowicyat, dostał na wotacyi czarnych grochów (gałek) więcej, niż białych. Po niepomyślnej wotacyi powiedziano mu, że musi na nowo odprawiać drugi rok nowicyatu, albo opuścić zakon. Z pokorą przyjął to pierwsze, został, jeszcze ostrzejszy odprawiając nowicyat, rok drugi.

Dzięki stałości charakteru, i jakby niczem nieugiętego uporu, w dobrej sprawie udoskonalenia się, przetrwał wszystkie nowicyackie dwuletnie próby, a otrzymawszy na wotacyi już teraz wszystkie grochy białe, po kilkudniowych rekolekcyach (chociaż rekolekcye bardzo ostre trwały dwa lata), podczas Mszy św. konwenckiej dnia 25-go stycznia 1862 r., w dniu Nawrócenia św. Pawła, złożył w Lubartowie w ręce przełożonego śluby zakonne uroczyście jak następuje:

— „Ja Brat Wacław ślubuję i obiecuję Bogu Wszechmogącemu i błogosławionej Pannie Maryi i błogosławionemu Franciszkowi i Wszystkim Świętym i tobie Ojcze przez cały czas życia mojego zachować Regułę Braci Mniejszych, przez Papieża Honoryusza potwierdzoną, żyjąc w posłuszeństwie bez własności i w czystości".

Przełożony, odbierający śluby, jako zastępca Pana Jezusa, na to odpowiedział:

— „A ja w Imieniu Boga, jeżeli to zachowasz, obiecuję ci żywot wieczny“. W Imię Ojca † i Syna † i Ducha Świętego † Amen.

Po ślubach zakonnych, jakby po drugiem odrodzeniu się, kleryk Brat Wacław, pełen uszczęśliwienia, został przeniesiony z Lubartowa do Lublina, gdzie dla kleryków, profesów były studya filozoficzne, przygotowawcze do św. Teologii i tam ucząc się, pozostał do końca roku szkolnego 1862. Z początkiem nowego kursu t. j. we wrześniu, wysłano Wacława wraz z innymi klerykami z Lublina do Warszawy na fakultet teologiczny.

W Warszawie już od roku 1860, tajny Komitet przysposabiał naród do wybuchu powstania. Urządzano w tym czasie tajne stowarzyszenia, zjazdy, następnie zewnętrzne manifestacye, rozpoczynające się nabożeństwami po Kościołach. Duchowieństwo chcąc nie chcąc musiało brać mimowolny w tych manifestacyach udział. Do Komitetu ruchu narodowego tajnego, dla obudzenia ducha patryotycznego wciągano Kapłanów świeckich i zakonnych, uczonych i sławnych kaznodziejów, aby gorliwym zapałem rozdmuchiwali, rzucone przez Komitety wśród narodu tlejące zarzewia, do powstania narodu polskiego, celem wywalczenia wolności Ojczyzny, uwłaszczenia uciemiężonych włościan, odbudowania Polski, a w niej rozkwitu wiary, religii i kościoła katolickiego. Do Komitetu ruchu narodowego, którego przedstawicielami byli: Mirosławski, Frankowski, Asnyk Adam, poeta, Agaton Giller, Gidlewski i wielu innych, należał też i Karol Nowakowski, brat naszego Wacława, tem wsławiony, że podczas manifestacyjnego obchodu rocznicy powstania listopadowego w kościele OO. Karmelitów na Lesznie, gdy tłumy ludu klęczały na zewnątrz, Nowakowski zaintonował pieśń: „Boże coś Polskę“ i wziąwszy krzyż, urządził procesyę. Zdaje się, że wpływ Karola i pożądana mu pomoc w ruchu narodowym,

przystrojonym w szatę religijną, w obronie wolności, wiary, religii, Kościoła, świętej ojczyzny, O. Wacława z natury bardzo usłużnego, pociągnął i w polityczną sprawę narodową wmięszał. Tembardziej, że i duchowieństwo, któremu zawsze trudno jest oddzielać się od większości społeczeńswa, szło z ruchem narodowem i współdziałało.

Otóż i O. Wacław w najlepszej intencyi dał się porwać ogólnemu zapałowi. On, miłujący Pana Boga nadewszystko, a ojczyznę jak samego siebie, w dobrej myśli dla chwały Bożej, Kościoła i ojczyzny, początkowo w ukryciu, obserwie zakonnej, modlitwą, umartwianiem się, pracą, objawiał tę miłość, dobroć i współczucie nad nieszczęśliwymi braćmi i pragnął zbawienia ojczyzny. Lecz gdy głośne jęki i westchnienia, w kajdany kutych i do niewoli syberyjskiej pędzonych braci doleciały i do jego celi, obiły się o jego delikatne uszy, i rozrzewniły uczucia patryotyczne tkliwego serca, nie mógł przezwyciężyć żaru miłości, ani ugasić w sobie zapału poświęcenia. Za wzorem Chrystusa, Mistrza miłości i poświęcenia, zapłakał nad ojczyzną i wyrwał się z wiedzą O. Prokopa Leszczyńskiego, Prowincyała, na zewnątrz Klasztoru, wziął krzyż codziennych trudów tułactwa, wszedł na drogę zatracenia — choćby i umrzeć za lud — i cały oddał się z poświęceniem na usługi narodu. W grubym ciężkim habicie, jako mnich spełniał ważne zlecenia centralnego Komitetu w Warszawie. Bardzo często robił wycieczki na prowincyę, w celach narodowego powstania. Śledcza władza rządowa, moskiewska obserwowała go, a podejrzanego i zdradzonego miała aresztować.

Przez dobrych patryotów zawczasu ostrzeżony, za pozwoleniem przełożonych, wyszedł z Klasztoru i pieszo idąc od wsi do wsi, dotarł aż do Galicyi, agitując, zachęcał do poświęcenia się ojczyźnie. Wszędzie, gdzie mógł spełniał ważne narodowe misye, na których spę-

dził kilkanaście tygodni. Dla władzy śledczej stracony, ukryty w Galicyi, spełniał obowiązki narodowego misyonarza. Następnie sposobem opatrznościowym, wróciwszy szczęśliwie do gub. Lubelskiej, spokojnie w Klasztorze Braci swoich OO. Kapucynów w Lublinie, mieszkając, przed poszukiwaniem ukrywał się. Utrzymując jednakże czucie z rządem narodowym, osobliwie korespondując z rodzonymi braćmi Karolem i Stanisławem, odbierał znaczną liczbę pakietów i listów. Denuncyonowany przez listonosza, zdradzony, rewidowany, skuty i do turmy więziennej w Lublinie został wtrącony. Na śmierć zasądzony, lecz za wstawieniem hr. Zamoyskiej, od śmierci uwolniony, został skazany na osiedlenie. Przeżył tam lat 8 w ciężkich robotach, za rodzonego brata Karola na siebie przyjętych. Ułaskawiony w r. 1872 z robót, a na wolniejszą stopę wypuszczony, na mieszkanie do Wołogdy internowany, w tułaczej tu i ówdzie podróży po różnych miastach rosyjskiego państwa, przeżył lat cztery. O życiu na Syberyi pisał O. Wacław w broszurce p. t.: „Tunka“.

Rok 1863. — Rewizya i wywiezienie O. Wacława z Klasztoru w Lublinie. — Pobyt na Syberyi.

(Opowiadanie O. Wacława).

O. Wacław o sobie mało co dobrego kiedy opowiadał. Pokorny całe życie i skromny, w towarzystwie rozmowny i dowcipny, żartobliwy; wychwalał dobre i szlachetne czyny swoich towarzyszów z Syberyi. Zapytany o jego tam sposobie życia, zamilczał, lub też na upokorzenie swoje coś ze złośliwości swojej jaki przykład przytoczył. W czasie swojej ciężkiej słabości, trwa-

jącej dwa tygodnie, będąc chwilowo zdrowszym i weselszym, tak mi opowiadał:

— Wieczorem po kolacyi byliśmy wszyscy w refektarzu na rekreacyi. Rozmawialiśmy o bieżących sprawach i wypadkach z ruchu narodowego. Częste rewizye klasztoru napełniły nas bojaźnią. Trudne było podówczas nasze stanowisko, jak i wogóle całego duchowieństwa wobec dwóch rządów, rosyjskiego i narodowego, byliśmy, jak to mówią, między młotem a kowadłem. Potrzeba było wyrozumiałej ostrożności i wyższej polityki, aby zachowaniem i postępowaniem stronniczem nie narazić klasztoru na niebezpieczeństwo i nieszczęście. Ani rządowi rosyjskiemu, ani też rządowi narodowemu jakimkolwiek sposobem nie można było sprzeciwić się. Nie było innej rady, jak rządu rosyjskiego się strzedz, a swoim współrodakom braciom dopomagać, gdy już nie można ich było w zapale i działaniu w dobrej wierze powstrzymać. Ta kwestya, jakie mamy zająć stanowisko, była przedmiotem naszej pogadanki w refektarzu. O. Gwardyan Anicet Sierakowski, były Prowincyał, kierujący się zasadą *Medium tenuere beati, media aurea via optima* zachęcał nas do jedności postępowania według moralnej zasady. Podczas, gdy w tej kwestyi dość żywa powstała dysputa, dzwonek przy furcie gwałtownie szarpany, zadzwonił i przerwał rozmowę.

Brat furtyan, biorąc klucze z przed O. Gwardyana, przestraszony częstemi rewizyami, przeżegnał się i mówiąc: „Pod Twoją obronę“; pospieszył odmykać, gdyż dzwonek, jak dobry stróż piesek, przeraźliwie skowyczał.

Pewnie znowu rewizya rzekł Gwardyan i nie omylił się w przeczuciu.

Skoro Brat furtyan odemknął drzwi od furty, te parte siłą przemocy, z łoskotem uderzyły o ścianę, a do refektarza doleciał gwar niecierpliwych sołdatów, szczęk broni i odgłos ciężkiego stąpania większej liczby wojska.

Kto co ma, niech niszczy i chowa! Bóg z nami, ufajmy i módlmy się rzekł Gwardyan.

Ja mając przy sobie list od rodzonego brata Karola, podarłem go w drobne kawałeczki i do kufelka glinianego z przykrywką wrzuciłem. Na uprzątnięcie innych papierów, będących w celi, nie było czasu. Do refektarza, prowadzony przez Brata furtyana, wszedł pułkownik, a za nim kilkunastu sołdatów.

— Czy wszyscy tu jesteście zebrani? groźnie zapytał pułkownik:

— Wszyscy panie pułkowniku, z wyjątkiem tych, którzy na parafiach pracują i nie ma ich w klasztorze!

— No, zobaczymy! A który to jest Edward Nowakowski?

Na to pytanie pułkownika śmiało O. Gwardyan zaprzeczył. Bo w zakonie przecież ja byłem znany jako Wacław z Kuryłówki*). Następnie bez ceremonii każdego z nas wzięto i prowadzono do celi. Na kurytyrzach przy drzwiach każdej celi stał na warcie sołdat, a na zewnątrz klasztoru, znowu pod oknami i przy drzwiach również rozstawione były czaty. Idąc na górę pod ekskortą, drżący, rozmyślałem, jak sobie postąpić z ukrytemi do-

---

*) Nie z Bobrówki, jak przez omyłkę dzienniki podawały, O. Wacław podpisywał się po powrocie ze Syberyi Edward z Sulgostowa dla zatajenia się przed jakąkolwiek nieprzyjemnością, i dla zmylenia poszukiwań jego osoby. Że się urodził w Kuryłówce, a nie w Bobrówce, wyjaśnił nam to Ks. Józef Wasilewski T. J., siostrzeniec O. Wacława, który tak pisze w liście z Jass, datowanym 30 grudnia 1902 r.:

„O ile z opowiadania ś. p. wuja zmiarkować mogę, zdaje mi się rzeczą zupełnie pewną, że on się urodził w Czernichowskiej gubernii, Ukrainie zadnieprskiej we wsi Kuryłówce, majętności na on czas dziadów moich, Klotyldy Nowakowskiej z Korzelińskiej i Łukasza Nowakowskiego; mówił, że mając dwa lata, pamięta, jak widział babkę Klotyldę, płaczącą rzewnie nad niepowodzeniem powstania 1831 r.“.

kumentami. Przed drzwiami mojej celi, jakby przez nieostrożność, a właściwie z rozmysłu; zgasiłem łojową świeczkę, a wszedłszy pierwszy w ciemności do celi, wyrzuciłem przez okno mój stary kaptur. I znowu zapaliłem światło. W celi rozpoczęto jak najściślejszą rewizyę. Niestety, nie było gdzie i w czem robić wielkiego rozmachu. W kapucyńskiej małej celce łóżeczko, tak zwane prycze, twardy siennik nakryty derką i ze siana wezgłówek. Przetrzęsiono ów tapczan, oglądano stoliczek sosnowy z szufladką, podglądano w zakątkach pod łóżko, pod obrazki zaszklone, a nic nie odkrywszy w celi, zaczęli poszukiwania koło mojej osoby, aż do rozśmieszenia oglądano każdą łatkę na moim habicie i szwy boczne. Podczas tej operacyi we wnętrzu mojej celki, przyszedł uradowany sołdat, a pokazując wyszarzały i zapylony, stary kapucyński kaptur napchany papierami, jakby jaki kosz, (bo istotnie służył on do tego celu), salutował pułkownikowi. Pułkownik groźnie błysnął oczyma, zmierzył sołdata i szorstko spytał:

— A czto ty naszoł Jurko? A kapucyjskij baszłyk (kaptur). A omkuda ty wział jewo. A w sadu pod oknom, etowo swiaszczenika ja naszoł kagda iż wyszyny z gory pał, to mienia tak ispugał. A czto ty w niom naszoł, może byt dengi? O niet tolko sut bumagi (papiery). Pokaży sejczas mnie wsie eti bumagi.

Pułkownik wziął kaptur, wyjął papiery, a rozrzuciwszy je na stoliku, przeglądał, czytał, a niektóre przeczytawszy, chował.

— Ja, między listami obojętnej treści, zobaczywszy plakat z odezwą do „powstania“, przybliżyłem się, wziąłem i na drobne kawałeczki potargawszy, w kąt rzuciłem. Co widząc pułkownik zirytowany, rzekł:

— Co pan robisz? — Oto najlepszy *Corpus delicti* insurgenta, buntowszczyk Swiaszczenik!

Po dokonanej rewizyi wzięto mię pod eskortą natychmiast w kajdany. Sołdaty poznawszy mnie, mówili:

— Otóż to ten, który był w Kijowie i zorganizował 200 ludzi!

Prowadzono mnię.

Ponieważ wszyscy moi współbracia zakonni byli pod strażą, i w ich celach podobne, jak u mnie odbywały się rewizye, przeto na pożegnanie mnie nikt nie przybył. Jeden, jedyny O. Gwardyan Anicet Sierakowski, będąc na wolnej stopie, wyszedł na korytarz, pożegnał, pobłogosławił i zapłakał nad moją nieszczęsną dolą.

Podczas ciemnej nocy, w szybkim galopie odwieziono mnie z Lublina do klasztoru podominikańskiego, zamienionego na cytadelę do wojskowego więzienia na dalszą indagacyę, a następnie po kilku tygodniach może przed sąd wojenny. Otworzono więzienną celę, wpuszczono i zamknięto, pozostałem samotny. Tu zamknięty kilka dni, nic nie wiedziałem o przyszłości. Prawie codziennie indagowany, przesłuchiwany, abym się przyznał do winy, środkami czynnemi zmuszany, niemiłosiernie byłem traktowany. Na moje szczęście i pociechę w tem utrapieniu, znalazłem w więzieniu bardzo wielu znajomych i kolegów. Nie mogłem jednak z nimi porozumieć się, ani pocieszyć.

W tym krytycznem położeniu, na szczęście poznałem wiejskiego chłopczyka Maciusia, którego za przewodnictwo powstańcom i objaśnienie im drogi, skazano na kilka tygodni do więzienia. Z chłopczykiem tym Maciusiem zapoznałem się i polubiłem go, a on mnię. Byliśmy razem w jednej kaźni. Najpierw obojętnie o tem i o owem z nudów rozmawiałem z nim, następnie pouczałem go religii, katechizmu i nieco z ojczystej historyi. Maciuś dobry chłopczyna, słuchał i zaciekawił się. Później będąc na wolniejszej stopie, był mi użytecznym do porozumiewania się z przyjaciółmi i znajomymi; straż

więzienna lubiła go. Pod wrażeniem internowania mnie, w przyszłej niedoli i niepewności zostając, dostałem dreszczów i zasłabłem. Jedyną pomocą i pociechą był mi Maciuś. On w więzieniu mnię chorego w dzień pocieszał, a w nocy czuwał nademną, abym się nie zaziębił, kocykiem otulał i pielęgnował. Maciuś kochany służył mi. Po kilku tygodniach indagacyi stawiono mię przed sąd wojenny w Lublinie i skazano podobno na karę śmierci. Maciuś nie opuszczał mię, z klasztoru i z domu rodziców przynosił mi na pożywienie serki od matusi. Pod wpływem jednakże wybitnych osobistości, osobliwie hr. Adamowej Potockiej, hr. Zamojskiej i Prowincyała Prokopa Leszczyńskiego zamieniono karę tę na internacyę na Syberyę na czas nieokreślony. Podobno na 10 lat na osiedlenie. A brata jego Karola do katorgi, t. j. do ciężkich robót, które za niego O. Wacław odbył. Po przeprowadzonej indagacyi nadesłano z Petersburga rozporządzenie, aby politycznych przestępców w więzieniu trzymanych, wysłano do Irkucka. Podczas uwięzienia w cytadeli, słyszałem strzały prawie codziennie, wykonywano wyroki śmierci i tracono skazanych. Był zwyczaj, że ten ze skazańców, do którego kaźni, czyli turmy, przyniesiono dwie świece, miał się przygotować, aby odbyć spowiedź na śmierć. Pewnego razu więzienny stróż przyniósł do mojej kaźni dwie świece, postawił i odszedł, byłem pewny śmierci. Po chwili jednak przyszedł i przeprosił, że zaszła pomyłka z sąsiedztwem. Obok mojej celi więzień mieszkający, zdaje mi ksiądz, zasądzony na śmierć, miał być rozstrzelany. Po rozwadze więzienny stróż zaniósł odemnie wzięte świece do sąsiedniej turmy. Słyszałem kilka razy otwieranie i zamykanie drzwi, na zapytanie, coby tam robiono, odpowiedział więzienny, że sąsiad zaopatrywał się na śmierć i że jutro nastąpi egzekucya. Z żalem i współczuciem słuchałem wyniku. Nareszcie usłyszałem strzał, a po chwili

dano mi wiadomość, że sąsiad już nie żyje. *Requiescat in pace!* — pomodliłem się. Sam przerażony czekałem końca. Nareszcie przyszła i na nas egzekucya, dzień wysłania na Syberyę, wyspowiadałem się i z przybyłemi Ojcami Kapucynami z Lublina pożegnałem się.

Aby nie było zbiegowiska, manifestacyi, urządzano wszystko sekretnie, przygotowano podwody i nas związanych, w nocy na nie pakowano. Podróż do Irkucka trwała prawie przez rok cały. Co podczas tej podróży strasznej, piekielnej przeżyliśmy, trudno opowiedzieć. Zdjęto ze mnie habit, przywdziano syberyjski chałat i dwa dni pędzono, a trzeci na kibitce trzęsiono, co koń wyskoczyć może. Skazany byłem na osiedlenie w Syberyi do Irkucka, a brat mój Karol, akademik, artysta malarz skazany był do ciężkich robót za Bajkał. W Irkucku zastałem 150 kapłanów świeckich i zakonnych, a między nimi jedenastu kleryków, do których ja zaliczony, wypełniłem dwunastkę, jakby przyszłych apostołów i męczenników za wolność wiary świętej i ojczyzny.

To opowiedział piszącemu O. Wacław. O dalszych losach O. Wacława skazańca i jego pobycie na Syberyi, opowiadał piszącemu O. Rafał (Józef) Kalinowski, dymisyonowany kapitan wojskowej inżynieryi w wojsku rosyjskiem, a obecnie Karmelita Bosy, Prowincyał, wikary generalny OO. Karmelitów w Karmelu, w Wadowicach mieszkający, towarzysz syberyjskiej niedoli i serdeczny przyjaciel naszego O. Wacława Nowakowskiego z Kuryłówki, jak następuje:

(Opowiadanie O. Rafała).

— Z Ojcem Wacławem poznałem się na Syberyi w Ussolu w r. 1865, (jeżeli pamięć mię nie myli). Zesłany będąc na posielenie na Sybir, miał odbywać tę karę razem z innymi zakonnikami i księżmi świeckimi w Tunce. Przez wzgląd jednak na brata swego Karola

Nowakowskiego, który był słabego zdrowia, (a skazany został do ciężkich robót, bodaj na lat sześć), zamienił się z nim na karę, stając zamiast niego, gdy skazani wzywani byli do stawki przez władze, które prowadziły partye wygnańcze*). Tym sposobem, że wziął imię brata, dostał się O. Wacław do Ussola, a brata jego Karola wyprawiono z Irkucka do Tunki. Tu należy uczynić tę wzmiankę, że Karol zostawał pod nazwiskiem Waryńskiego, przez które nazwisko ukrywał swe prawdziwe. Więc i O. Wacław, jako Waryński, znany był tylko z początku w Ussolu. W tem miejscu naszego wygnania odznaczał się O. Wacław szczerą pobożnością, wielkiem ubóstwem w zewnętrznym układzie, chodził w rodzaju siermięgi ze sukna brunatnego, podpasany powrozem, również i ubóstwem w jadle, przeważnie chlebem się żywił. Przedewszystkiem zaś cechowała go uprzejmość, prostota towarzyska i prawdziwa miłość ku bliźniemu, przez uczynki miłosierdzia co do duszy, razem z niezmiernem uwzględnieniem słabości bliźniego. Jeszcze w podróży, zdaje się pod Tobolskiem, czy w Tobolsku, kiedy w partyi wygnańców zamierzano karać jednego, co się był sprzeniewierzył w komisyi śledczej, O. Wacław położył się na miejscu kary, mówiąc:

— „Bijcie mię zamiast niego“!

W samym też Ussolu, gdzieśmy mieli nasze własne statuta, i gdzie przestrzegano niezmiernie, aby najmniejsze uchybienia były unikane, zdarzyło się, iż jeden z nas połakomił się na worek soli rządowej (w Ussolu były warzelnie soli, w których pracowali, lecz bardzo mało, nasi zesłani), i naczelnik warzelni, nie chcąc czynić publicznego zgorszenia, przez wzgląd na nas, oddał nam winowajcę, abyśmy sami wyrok na niego wydali. Osądzony został na 6 tygodni banicyi, czyli nie miał do

*) Obydwaj zaś szli w jednej partyi.

nikogo mówić, ani też nikt nie miał prawa do niego się zbliżać. Wacław występował w obronie tego biedaka o tyle, o ile było możebne, ofiarował się z nim przez cały ten czas kary przebywać i wspierać rozmową duchowną, aby doprowadzić go do żalu i skruchy za popełnione nadużycie. Trzymano nas wówczas w olbrzymich koszarach w jednej sali, gdzieśmy sypiali wszyscy. Wacław postawił swe łóżko obok łóżka winowajcy i cały czas sześcio tygodniowy tam zostawał ku wielkiemu naszemu zbudowaniu. Po odbytej tej karze, do innego miejsca ciężkich robót ten winowajca został przeniesiony. Wspomniane koszary stały na wyspie, na rzece Angara zwanej. Wkrótce przeprowadzono nas na ląd stały, do osady czy miasteczka, (tuż nad tą rzeką) Ussole, a Wacławowi pozwolono zamieszkać w pokoiku na piętrze, przybudowanym do kapliczki katolickiej, zbudowanej przed niewielu laty kosztem (jak mówiono) Żmudzinów, skazanych na wygnanie za kontrabandę. Ci złożyli pieniądze, potrzebne na budowę. Obok pracy naukowej w domu, poświęcił się Wacław katechizacyi dzieci rodziców polskich wygnańczych (Potockich, Lipomanów i Wolskich). Życie prowadził niezmiernie ubogie i odosobnione.

Wybuchło tymczasem powstanie wygnańców Zabajkalskie*). Karol Nowakowski z Tunki wziął udział w tem powstaniu i z tysiącem innych jeńców do ostrogu w Irkucku zaprowadzony, gdzie jeden z towarzyszy zeznał przed komisyą wojskową, że nazwisko Waryńskiego było udane, że bracia obydwa są Nowakowscy, i że ze sobą karę zamienili. Po tem zeznaniu, w nocy żandar-

*) Bajkał jestto olbrzymie jezioro, właściwie morze wewnętrzne, to znaczy zewsząd lądem zawarte; wypływa zaś rzeka Angara po 60 wiorstach biegu, przecieka przez miasto Irkuck, i mniej więcej w podobnej odległości dobija do Ussola, płynie następnie na północ i wpada do rzeki Jenisej, morza Lodowatego.

merya do Ussola przybyła i dostawiła do więzienia Irkuckiego. Stawiony w Irkucku przed komisyą śledczą i pociągany do zeznania zamiany nazwiska z bratem swym Karolem, przeczył Wacław temu do czasu, póki brata samego nie wezwano na świadka. Trudno wypowiedzieć jak wzruszające było powitanie się obu braci wobec komisyi, gdy Karol Nowakowski wyjaśnił istotny stan rzeczy, nie widząc już i przedtem pożytku z ukrywania jej w tajemnicy. Na zapytanie prezesa komisyi pułkownika, dlaczego Wacław nie chciał się sam przyznać, otrzymał prezes odpowiedź:

— „Ciekawym, czyby się p. pułkownik przyznał na mojem miejscu".

Tą odpowiedzią przerwał badania i członkowie komisyi, prosząc Wacława aby usiadł, wielce mu ochocze serce okazywali. Karol zapadł w więzieniu na tyfus i wkrótce zakończył tam życie. Choroba i śmierć brata groziły tem samem udanemu Wacławowi i tylko dzięki staraniom towarzyszy więzienia i środkom zaradczym (nakazano mu odtąd cucić się paleniem cygar), zawdzięczać można powrót do zdrowia i sił. Wysłany na mieszkanie do Tunki, w parę lat później po otrzymaniu pozwolenia wyjazdu do Rosyi, przyjechał na kilka tygodni do Irkucka i tam przyjął na siebie obowiązek otaczania w czasie podróży ze Syberyi do Rosyi opieką swą, krewnego swego, Józefa Wasilewskiego. Ten ostatni zaledwie wyszedł wówczas ze stanu czarnej melancholii, która go z górą przez rok trapiła, ustąpiła zaś przeważnie przez uczęszczanie do Sakramentów Świętych. Ślady jednak jeszcze zostawały i wymagały szczególnego dozoru i prawdziwej braterskiej uczynności. Jedno i drugie znalazło się w Wacławie.

Pożegnałem się z Wacławem wówczas w Irkucku, a po dziesięciu latach nie widzenia, powitać go mogłem zaledwie w roku 1882 w Krakowie, gdzie Wacław już

zostawał w zakonie i w stanie kapłańskim, wyłącznie Bogu poświęcając się.

O. Wacław zostawał w stosunkach bliższej przyjaźni w Ussolu, z rodziną hrabstwa Bnińskich, z prof. Kędrzyckim i z rodziną państwa Potockich. Bawili wówczas w Ussolu i inni państwo z Rusi: jak Łozińscy (sama pani Łozińska Bolesławowa, córka Józefa Ignacego Kraszewskiego), Lipomanowie, Gruszeccy, Mazurkiewiczowie Morgulcowie i inni, których nazwiska całkiem mi znikły z pamięci.

W książeczce wydanej przez O. Wacława „Wilia w Ussolu", i w opisie „Tunka", również przez niego wydanej, jest wiele szczegółów o pobycie na Syberyi.

(Opowiadanie O. Wasilewskiego).

O szczegółach z życia syberyjskiego O. Wacława i o jego powrocie ze Syberyi, podaje nam autentyczne wiadomości czcigodny Ks. Józef Wasilewski T. J., siostrzeniec i towarzysz niedoli syberyjskiej O. Wacława. W liście do nas pisanym z Jass dnia 20 stycznia 1903 r., opowiada:

— O. Wacław był skazany właściwie na osiedlenie w Syberyi, zaś brat jego, a mój wuj ś. p. Karol, akademik akademii warszawskiej sztuk pięknych, malarz, skazany był do ciężkich robót. Otóż wuj Karol w drodze na Syberyę ciężko zachorował. O. Wacław po wielu zachodach skłonił go do zamiany imienia, a tem samem syberyjskiej doli. Tak więc wuj Karol pod imieniem Edwarda Nowakowskiego został na osiedleniu, a O. Wacław jako Karol Nowakowski powędrował do ciężkich robót za Bajkał*). Przebywał w Tunce, gdzie zastał przeszło 150 kapłanów i zakonników do ciężkich robót, przedtem skazanych na lat kilka. (Ten peryod życia O. Wacława opisany w broszurze jego pod tytułem: „Tunka"). Potem

*) Objaśnia to O. Rafał na str. 21.

wskutek manifestu Wierzbołowskiego, cara Aleksandra II-go uwolniony został z robót ciężkich i zamieszkał gdzieś w okolicy Irkucka*) do Ussola.

W tym czasie roku 1871 moja niegodność uwolniony z ciężkich robót, ciężko zachorowałem. Choroba ciała, a jeszcze większa choroba duszy, melancholia, doprowadziła mnie niemal do stanu niemowlęctwa. Powiadomiony o tem ś. p. O. Wacław pospieszył do Irkucka i prawie cały rok opiekował się mną wraz z O. Rafałem, jak ojciec lub matka. Kilka razy dziennie bywał u mnie, o najlepszą pomoc lekarską wystarał się i kilka miesięcy razem ze mną zamieszkał, nie odstępował mnie i niósł wszelką pomoc religijną, moralną, jakby na nowo mnie wychowywał do życia społeczno-religijnego.

W roku 1872 za staraniem ś. p. matki mojej, ś. p. O. Wacław i ja zostaliśmy ułaskawieni i wyruszyliśmy z powrotem do Rosyi z towarzyszem p. Połońskim, także wygnańcem. W drodze dał mi ś. p. wuj do czytania historyę Towarzystwa Jezusowego „Cretineau-Joly“, a czytanie to było pierwiastkiem mojego powołania do Zgromadzenia Towarzystwa Jezusowego.

— Niech Najsłodszy Pan Jezus i Najśw. Matka Boża, Panna Marya za mnie, najdroższemu Ojcu Wacławowi hojnie dziś wynagrodzą... nagrodą wieczną...! Amen.

Przebywszy Ural, w Kazaniu zjechaliśmy się z ś. p. moją matką, która na nasze spotkanie 1200 klm. drogi odprawiwszy, przybyła. Dalej podróżowaliśmy razem do Wołogdy, miejsca pobytu ś. p. wujowi O. Wacławowi wyznaczonego. Po kilku dniach pobytu w Ustiugu gub. wołogodzkiej, pożegnawszy wuja O. Wacława, odwiedziliśmy w drodze Najprzew. Ks. Arcybiskupa Felińskiego, internowanego w Jarosławiu, udaliśmy się ze ś. p. moją

*) Patrz w opowiadaniu O. Rafała, str. 20 i Pam. Kierdeja.

Matką do Jekaterynosławia nad Dnieprem o 30 mil na południe od Kijowa, dokąd byłem internowany.

Powrót ze Syberyi, r. 1873—1875 i emigracya.

Podczas reakreacyjnych pogadanek, O. Wacław zapytywany o sposobie życia na Syberyi, opowiadał ciekawym młodszym słuchaczom rozmaite poważne i mniej znaczące wydarzenia, które dla urozmaicenia i zajęcia, łaskawym czytelnikom przytaczam.

O. Wacław zanim co o Syberyi miał powiedzieć, zwykle zawsze ciężko westchnąwszy — Ach! — mówił:

— Ciężkie i przykre mieliśmy na Syberyi chwile. Mimo woli, trzeba było zakonne zachowywać ubóstwo, lecz mnie, jako zakonnikowi, lżej było je znosić. Dostawaliśmy miesięcznie 6 rubli na opędzenie wszystkich potrzeb życia i mieszkania, nie mówiąc o ubraniu. Dla mnie wystarczył popielaty, wytarty aż do kostek hałatnik, służący mi za habit, który przepasywałem sznurem i wyglądałem jak teraźniejsi Bracia Albertyni. Mieszkanie wynajmowaliśmy sobie wspólne i wspólne też prowadziliśmy gospodarstwo i zarząd domu. Kolejno każdy z nas miał tygodniówkę kucharza, czy znał się lub nie na sztuce kulinarnej, musiał gotować. Ja niestety nigdy kuchni nie widziałem, aż naraz zostałem kuchmistrzem. Najłatwiejszemi do ugotowania potrawami wydawały mi się: zupa grzybowa, pierogi i knedle, te też podług własnej kombinacyi ugotowałem na obiad kolegom. Zagotowałem wodę, wsypałem kaszy i grzybów, osoliłem — i to była zupa. Następnie zarobiłem rękami ciasto i z tego utoczyłem duże, twarde kule, sądząc, że gdy się ugotują, będą miękkie; okrasiłem omastą i podałem. Zgłodniali koledzy zjedli, niby chwalili, że dobre, ale tak się nasycili, że na cały tydzień stracili apetyt. Ten wypadek

uwolnił mię na zawsze od kuchni. Gdyby nie zasiłki Adamowej hr. Zamoyskiej, która każdemu z nas od czasu do czasu przysyłała po 10 rubli, nie mielibyśmy w czem chodzić i gdzie mieszkać. Z takiego ubóstwa trzeba było wspierać kolegów jeszcze uboższych od nas. Opatrzność Boża i tam nie zapomniała o nas. Gdyby były ruble, krótszym byłby też i nasz pobyt na Syberyi. Co mogłem oszczędzałem na podróż. Miałem zaufanie i pozwolono mi przechadzać się i robić wycieczki do poblizkich miejscowości i okolic. Razu pewnego robiłem z Tunki wycieczkę do Jachutów, aby odwiedzić naszych. W drodze zaskoczyła mię burza, a miałem się przeprawić przez górską rzekę. Chłop nie chciał mię przewieźć kibitką, bo konie były słabe, a więc zrobiwszy krzyż, puściłem się w bród. Woda górska uniosła mię i zalała, ale czemuż nie zatopiła? Ot opatrznościowo wyrzuciła na szkarpę. Przyszedłem do przytomności i drżąc od zimna, czekałem na jakiego przewodnika. Nadszedł poczciwy pastuszek i wskazał kierunek do Krasnojarska. Tu kilka dni u znajomych chorowałem, ale za ich staraniem przyszedłem do zdrowia i proszony, zatrzymałem się kilka tygodni, pocieszając smutnych i z rozpaczonych, (jako Misyonarz uczył religii i pobożności młodszą brać. Nazywano go też dlatego ascetą, obserwantem, ale żartobliwie; na seryo zaś, każdy polecał się jego modlitwie).

Za wpływem i usilnem staraniem rodziny, a przedewszystkiem rodzonej siostry, otrzymałem w r. 1872 od dotyczącej władzy z Petersburga ułaskawienie (t. j. pozwolenie wolniejszego i swobodniejszego pobutu w Rosyi). Wyznaczono mi na mieszkanie Wołogdę*). Stąd mogłem robić wycieczki wszędzie, wyjąwszy prowincyi zabranych. — Z tej wolności postanowiłem skorzystać i w duszy układałem ucieczkę, lecz niestety nie było

*) Patrz i czytaj opowiadanie O. Wasilewskiego, str. 24.

groszy. Udałem się w tym celu do Jarosławia (w Rosyi), do Ks. Arcybiskupa Felińskiego i prosilem o pożyczkę. Ks. Arcykiskup, choć sam ubogi, ofiarował mi 20 rubli, za które pojechałem do Jekaterynosławia (nad Dnieprem, 30 mil na południe od Kijowa), gdzie mój siostrzeniec Wasilewski był internowany. Stąd pojechałem do Kijowa, gdzie był gubernatorem kolega szkolny. Przedstawiwszy się na audyencyi, przedłożyłem pismo z Petersburga (list „Wołczy"), gdy atoli w Kijowie i Wilnie nie wolno mi było mieszkać, polecił gubernator telegrafować o pozwolenie do Petersburga. Gdy pozwolenie nadeszło, zamieszkałem w Kijowie i odwiedzałem stąd krewnych. Z Kijowa wyjechałem do Odessy, gdzie u notaryusza Hesse, kolegi, otrzymałem pracę z miesięcznem wynagrodzeniem 25 rubli, a za lekcye miałem 20 rubli*). Żyjąc skromnie, zaoszczędziłem na podróż do Winnicy nad Pilicą. Przybywszy tu, zamieszkałem na pewien czas sekretnie u OO. Kapucynów. Następnie po kilku tygod-

*) O. Wacław zamieszkał przez jakiś czas w Odessie, gdzie był prywatnym pisarzem. Ztąd w końcu maja 1875 r. odwiedził Ks. Józefa Dawidowicza, byłego Sybiraka, zostającego pod dozorem policyi w Jekaterynosławiu. Tutaj przybył wraz ze swą siostrą, a matką Ks. Wasilewskiego, Jezuity. Ks. Dawidowicz, to prawdziwie kapłan święty; — wszędzie gdzie był, czy w Syberyi, czy w Jekaterynosławiu okazał się jako narzędzie Opatrzności. W Jekaterynosławiu pod dozorem policyi pomiędzy innymi był wówczas p. Maryan Dubiecki, prof. z Równego. Gubernatorem tamtejszym był Durnowo, przyjaciel cara Aleksandra II., późniejszy minister, życzliwy dla zesłańców polskich. Kiedy O. Wacław Nowakowski i siostra jego żegnali się d. 30 maja, przed wieczorem, z Ks. Dawidowiczem, wszedł do Ks. Dawidowicza pod tę porę Ks. Dr. Smoczyński, obecny prepozyt św. Floryana w Krakowie, który co tylko przybył do Jekaterynosławia, przysłany tam pod dozór policyjny z Baja, z Kostromskiej gubernii. Po zaznajomieniu się, p. Wasilewska usiadła do harmonium i we czworo odśpiewali: „Pod Twoją obronę", poczem Ks. Dawidowicz dał błogosławieństwo obojgu odjeżdżającym do Odessy.

niach O. gwardyan Kazimierz, obawiając się, aby mię nie zdradzono, dał mi listy polecające do księży i panów okolicznych, zaopatrzył czem mógł i wyprawił w górską i pustą okolicę. Szedłem pieszo ustroniami i przeważnie nocą. Zmuszony, wstępowałem do odosobnionych zagród i folwarków, i byłem wszędzie bardzo gościnnie przyjmowany, a za nadejściem nocy, odsyłano mię w dalszą drogę z przewodnikami.

O. Wacław przezorny i ostrożny, aby się nie dać poznać, że jest zakonnikiem, nadrabiał minami i przybierał dziarską postać, mimo to wszędzie zdradzał go charakter duchowny. Raz przewodnik po dłuższej rozmowie, zapytał:

— Pan to pewnie nie świecki?

— A czemu? — zapytał O, Wacław.

— A bo świeccy panowie tak pięknie o Bogu nie mówią, ani nie nauczają w podróży. W domu są niektórzy bardzo pobożni, tak jak ci, do których teraz idziewa.

I rzeczywiście widać było zdala wiejski dworek hr. Potockich, zamieszkały przez pełnomocnika, czy też dzierżawcę. Gdy przybyli na podwórze, przewodnik, tu już znajomy, udał się wprost do gospodarza, szepnął mu coś na ucho i oddał list. Po chwili O. Wacława zaproszono w gościnę, serdecznie przyjęto i uraczono. A że był bardzo zmęczony, dano mu osobny pokoik. Już usypiał, gdy w tem obudziło go monotonne mruczenie poza ścianą: *Ora pro nobis...! Ora pro nobis!* (t. j. módl się za nami). Rozmarzony sądzi, że jest w klasztorze; serce raźniej zabiło, z radości zrywa się i siada na łóżku i słucha: *Consolatrix aflictorum! Ora pro nobis! Auxilium Christianorum! Ora pro nobis!* to znaczy; „Pocieszycielko strapionych! Módl się za nami! Wspomożenie wiernych! Modl się za nami"! Rozrzewnił się, ukląkł i dokończył litanii, którą pan domu, gospodarz z rodziną późno w nocy odmawiał. Wypadek ten miły,

tak głębokie wywarł na nim wrażenie, że będąc kapłanem, podawał go w kazaniach za przykład pobożności dawnych Polaków, a zakonnikom często o nim opowiadał. Przed wschodem słońca odesłano go piękną karyerką do Skały, a stąd przez Podwołoczyska za granicę.

W r. 1875 przybył do Krakowa do O. Józefa Maryi Rosset, kapucyna, również emigranta z Królestwa Polskiego, (rodem z Warszawy, w r. 1865 przybył do Krakowa, gdzie zmarł dnia 16 lutego 1902 r.). Ponieważ O. Wacław do prowincyi OO. Kapucynów galicyjskich nie miał jeszcze urzędowego przyjęcia, udał się w odwiedziny do Ks. Maryańskiego, kanonika katedralnego w Poznaniu i innych przyjaciół. Gdy ich jednakże nie zastał w Poznaniu, otrzymawszy zasiłek pieniężny od krewnych, wyjechał do Paryża, aby tam wstąpić do zakonu OO. Trapistów, mających klasztor pod Paryżem. Tam przepędził na rozmyślaniu rekolekcyjnem dni kilka. Gdy jednak charakter zakonu nie odpowiadał jego intencyom, pożegnał się z OO. Trapistami i odjechał do Paryża, gdzie z polską emigracyą zaznajamiony, oddychając wolnością i ciesząc się ogólną miłością, przepędzał weselsze dni życia.

Tam rodzina powiadomiła go, że pewna bardzo zamożna rodzina polska pragnie go mieć za instruktora i opiekuna w podróży, dla chorego syna za granicą. Za wynagrodzeniem 1000 rubli rocznie, zgodził się na propozycyę i z powierzonym sobie paniczem wyjechał do Włoch. Bawił w Rzymie, we Florencyi, Pizzie i w innych wybitniejszych miejscowościach włoskich, a także i w Szwajcaryi.

Powróciwszy z klimatycznej podróży do Galicyi w r. 1876—1878 zamieszkał we Lwowie i oddał się pracy literackiej przy Redakcyach: *Ruchu literackiego* i *Wiadomości kościelnych*, mieszkając z Ks. Aleksandrem Maryańskim, profesorem, przebywającym obecnie w Gnieźnie.

Nareszcie od O. Józefa Krzysikiewicza, prowincyała OO. Kapucynów, do prowincyi galicyjskiej otrzymawszy przyjęcie r. 1878, przybył do Sędziszowa do Klasztoru, i tu odbył trzeci w swem życiu nowicyat.

Życie zakonne w Sędziszowie po powrocie ze Syberyi.

O. Wacław po odcierpieniu ośmiu lat w Irkucku, Ussolu i Tunce ciężkich robót na Syberyi, cztery lata na internacyi w Wołogdzie (w Ustiugu), trzy lata na emigracyi i tułactwie, przyjęty w r. 1878 do prowincyi OO. Kapucynów w Galicyi za prowincyalstwa O. Józefa Krzysikiewicza, przybył ze Lwowa do klasztoru w Sędziszowie. Tu przez O. Leona Dolińskiego, gwardyana, obleczony w habit, według uchwały OO. Definitorów, rozpoczął w życiu swojem zakonnem już po raz trzeci nowicyat, czyli rok próby. Podczas nowicyatu, oprócz wypełniania ćwiczeń duchownych zakonnych, uczył się Teologii, przygotowywał się do uroczystej profesyi czyli ślubów, i do święceń kapłańskich. Poznałem go tu w r. 1878, gdy po ukończeniu Teologii przybyłem ze Lwowa na wakacyę do naszego klasztoru w Sędziszowie. Zastałem go w celi nowicyackiej przy maleńkiem stoliczku nad książką, zamyślonego, z fajeczką o króciutkim cybuszku, tak obtłuczoną i wyszczerbaną, iż zaledwie kilka piorek tytoniu zwykłego cztero-centowego pomieścić i utrzymać mogła. Po serdecznem, jakbyśmy się już kilka lat znali, przywitaniu, gdy o tem i owem rozpoczęliśmy pogawędkę, widząc, że fajeczka mu często gaśnie, zagadnąłem — pytając:

— Czemu to Ojciec Drogi nie ma większej i lepszej fajki? Lepsze od tej na śmiecisko wyrzucają!

— Droższej i milszej nad tę skorupkę nie znalazłbym na całym świecie, rzekł Wacław. Jestto droga pa-

miątka ze Syberyi. Gdy sobie ją zapalę i pykam, puszczając dymne kółeczka, przypominają mi się wszystkie syberyjskie dole i niedole. Ona mię rozwesela i uzdrawia, z niej rozpocząłem w ciężkiej chorobie melancholijnej palenie, jako lekarstwo.

Późniejszemi czasy pytałem się w Krakowie, czy ma jeszcze tę fajeczkę, odpowiedział, że gdzieś się zatraciła.

Jako najdroższą drugą pamiątkę z więzienia z roku 1863, przechował do dziś dnia już bardzo, prawie w strzępki podartą aresztancką, szarą, wełnianą siermięgę. W nią w uroczystości narodowe i w ważniejsze rocznice ubierał się i nosił jako włósiennicę pod habitem na gołem ciele; w powszednie zaś dni, aby się całkiem nie zniszczyła, zdejmował, w stare resztki habitu lub płaszcza okręcał, kładł pod głowę zamiast poduszeczki i na niej spał, a nieraz całe noce, leżąco czytając historyę polską lub święte ascetyczne księgi do pracy literackiej lub do kazań się przygotowywał. Na tej też siermiędze w chorobie leżąc, życie zakończył.

W Nowicyacie, lżejszym już teraz, niż w Lubartowie, przykładem swoim był wielką pomocą O. Magistrowi, Stanisławowi w prowadzeniu młodziutkich nowicyuszów. On był ich jakby Vice-magistrem, ucząc ich zwyczajów zakonnych, z pierwszych najostrzejszych czasów zaczerpniętych. Zanim co opowiedział i nauczył, sam czynem to wprzód na sobie pokazując, wykonał. Nowicyusze w czasie rekreacyi lgnęli do niego i prosili, aby im nieco z życia Syberyjskiego opowiadał. Na to on:

— „Po Nowicyacie wam opowiem, teraz mówmy o Regule i świętych zwyczajach zakonnych“.

Miło też było posłuchać jego obrazowych i dowcipnych opowiadań z życia zakonnego. Chociaż Ojcowie przełożeni dla wieku i styranego zdrowia, uwalniali go od długiego klęczenia w chórze i mówienia codziennej kulpy w refektarzu klęcząco, przed obiadem. On, mimo

to nigdy z dyspensy nie korzystając, ćwiczenia pokutne wypełniał i wobec młodzieży ćwiczył się w pokorze i umartwieniu. Nigdy mięsa, ryb i jaj nie jedząc, zawsze za pozwoleniem przełożonych pościł. W Nowicyacie najczęściej dostawał kulpę za miłosierdzie i dobre uczynki. Sam widziałem i słyszałem to. Dwa razy w tygodniu we wtorki i czwartki, Nowicyusze z O. Magistrem lub zastępcą wychodzili na przechadzkę, od czego i stary Wacław nie uchylał się, szedł razem z młodzieżą, czasami zastępując O. Magistra. Szli najczęściej za miasto w pola i gaje, gdzie wiejskie pastuszęta pilnowały bydełka. Wacław widać zawsze miał na pamięci ukochanego Maciusia, towarzysza z więzienia Lubelskiego, bo nad wszelki wyraz lubił pastuszków wiejskich, do nich się zbliżał, czule rozmawiał i czemś obdarowywał. A że nic nie miał, więc też i dawać nie mógł. Raz idąc z nim podczas dżdżystej pory, przy drodze napotkaliśmy ubogą dziewczynę, trzymającą na powrózku krówkę, skubiącą trawkę w przydrożnej fosie, O. Wacław rozrzewnił się, mówiąc:

— Biedactwo od zimna i mokra trzęsie się, pastereczka bez chusteczki, główka moknie, będzie boleć.

Podszedł wyjął siwą chustkę zwyczajną z rękawa i obwiązał jej główkę, mówiąc:

— Masz, dziecko, za to, że dobrze umiesz paciorek.

Uszliśmy parę stajan, znowu napotkał pasterza w poszarpanym słomianym kapeluszu, trzęsącego się od zimnej słoty. Wacław zdjął piuskę z głowy, założył na głowę chłopczykowi, pogłaskał go, kazał być dobrym i pobożnym, sam nakrył głowę kapturem i przyszedł do Klasztoru bez chusteczki i piuski. Zgłosił się oskarżyć O. Magistrowi, że tak zrobił i już miał kulpę gotową. Otóż za takie wybryki najwięcej i najczęściej był upominany. Cnoty, o które co dzień się modlił, cichość, czystość, wstrzemięźliwość i pobożność, a przedewszystkiem tkliwość i dobroć serca, to perły drogie, zdobiące

jego szlachetną duszę, to gwiazdki na pochmurnem tle jego żywota, to światełka miłe niebiańskiej aureoli, otaczającej jego postać wspaniałą, ujmującą, od wszystkich kochaną. Do tej jego postaci przykładem cnót świecącej, w przechodzie ciemnego świata wszyscy lgnęli przed wyświęceniem, a cóż dopiero po wyświęceniu na Kapłana, do spowiednika i Ojca duchownego.

O. Wacław był wyrozumiałym na słabości i ułomności drugich, nie gorszył się, chociaż mógł karcić, o ile można było, delikatnością napominał.

W Klasztorze w nienależące do niego sprawy nigdy się nie mięszał. Miał zwyczaj często powtarzać przysłowie ruskie:

„Moja chata na kraju,
Ja niczoho ne znaju".

Po odbytym nowicyacie, złożył uroczyste śluby zakonne dnia 28 stycznia 1880 r. w Sędziszowie. Następnie posłano go na mieszkanie do Krakowa.

Życie zakonne i działalność kapłańska w Krakowie.

„A ktoby czynił i nauczał, ten będzie zwan wielkim w Królestwie niebieskiem". (*Mat. V, 19*).

O. Wacław Rawicz Nowakowski otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ś. p. JEminencyi Księcia Kardynała Dunajewskiego, dnia 1 lutego 1880 r. w 51 roku życia swojego. W długoletniej szkole praktycznego życia wśród krzyżów i cierpień wyćwiczony, przygotowany jak najlepiej na tę szczytną godność współpracownictwa z Chrystusem w dziele odkupienia i zbawienia dusz, zaraz od wyświęcenia ideą kapłaństwa na wskroś się przejął, czyniąc i nauczając według ducha Mistrza, Jezusa Chrystusa i swojego Zakonodawcy św. O. Fran-

ciszka. Obowiązki kapłańskie, podczas wyświęcenia przez ordynującego Księcia Biskupa podyktowane: *Sacerdotem oportet offere, benedicere, praeesse, predicare et baptisare*, wypełniał jak najświęciej. Bo też, chcąc skutecznie podołać posłannictwu tak idealnemu, spełniać za lud Ofiarę najświętszą, opowiadać słowo Boże w kazaniach i naukach, udzielać Świętych Sakramentów i Sakramentaliów, O. Wacław najpierw sam w głębokiej pokorze na wzór

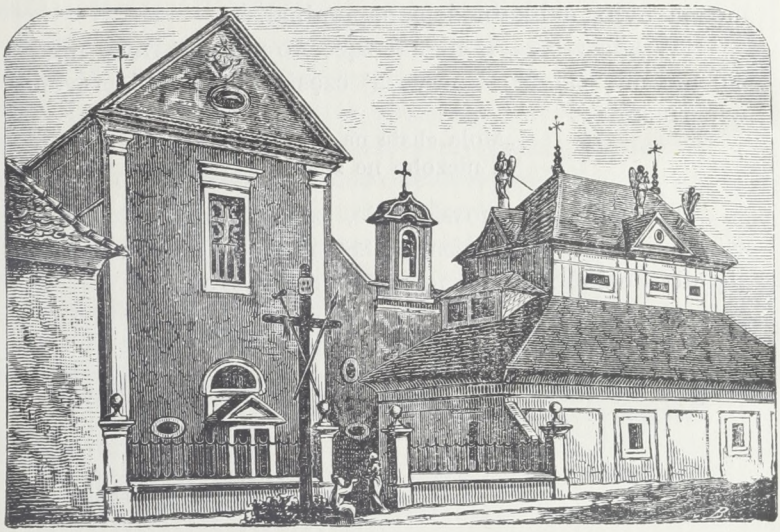

Klasztor OO. Kapucynów w Krakowie.

Matki Najśw. do Boga się zwracał, światłości wiekuistej, Ducha świętego o dary, łaski i wzmocnienie prosił.

Aby przygotować się do czynienia dobrze bliźniemu bez szkody dla duszy własnej — bo często się zdarza, że pracując nad dobrem bliźniego, zapomina się o własnem zbawieniu — otóż, aby ciało nie wzięło góry nad duszą, umartwiał je ostrą pokutą, a w bliźnim widział tylko człowieka wewnętrznego. Żyjąc duchownie, szukał

tylko duszy. Jako człowiek Boży kochał najbardziej to, co Bóg kocha, t. j. swoje obrazy; a że obrazem Bożym jest każda dusza, więc kochał duszę w każdym człowieku jak swoją własną, stał się duszą, dusz jemu w kierownictwo oddanych. W kierownictwie zaś i zetknięciu się z ludźmi, trzymał się zasady św. Augustyna: „Jaką jest miłość człowieka, takim jest on sam". Kochasz ziemię? ziemią się staniesz! Kochasz-li Boga? O jakże wyrzeknę te słowa, Bogiem będziesz". *(S. Joan in Ep. I. Joan.).*

Aby miłość zmysłowa nie wzięła przewagi nad duchowną, i żeby nie była mu przeszkodą w miłości dusz, zamykał oczy ciała, umartwiał uczucia serca, w otoczeniu widział tylko ducha, nie zwracając wcale uwagi na zewnętrzną stronę, bo ta, według św. Bonawentury, jest tylko powłoką wszelakiej nędzy. Myśl, jak piękną i drogą perłą jest dusza ludzka, była podnietą jego kapłańskiej gorliwości.

On, mąż Boży, dbały o chwałę Boską i zbawienie ludzi, gdy widział, że bliźni obraził Boga, że przez to dla podłych i pogardy godnych rzeczy sprofanował duszę, tę świątynię Ducha św. zbezcześcił tę Oblubienicę Chrystusową, że stał się judaszem, zdrajcą, niewdzięcznikiem względem Boga i Matki Najświętszej, ubolewając, wzdychał i płakał i jak mógł ratował nieszczęśliwego. Ażeby zaś wynagrodzić Panu Bogu za wyrządzoną zniewagę, ostrą zadawał sobie pokutę. Podobnie jak Mardocheusz, odziany workiem pokutnym, wyszarzanym, grubym habitem, pod którym, miasto włosienicy, syberyjską, aresztancką nosił siermięgę, modląc się, płakał i wzdychał pod pałacem wielkiego Króla. W nocy od godziny 12-tej do 1-ej klęczał przed Przenajśw. Sakramentem i podczas, gdy inni ludzie spali, a może grzeszyli, on czuwał u drzwi Pańskich, żebrząc miłosierdzia dla grzeszących współbraci. Na widok szerzącego się zgorszenia wśród młodzieży, psutej przez liberalne kierownictwo,

mawiał z ubolewaniem: „Dokąd oni przyszłych obrońców ojczyzny zaprowadzą? Chyba na całkowite zagładzenie i zatracenie nawet ducha ojczystego". To też modlitwą, umartwieniem, ciągłym postem, pracą w zakonnej celi, w konfesyonale, na ambonie, w kościele i po domach wypraszał nawrócenie, napominał, zachęcał młodzież do moralności, słowem ratował dusze. Najmilszą jego materyą do medytacyi było rozważanie: Jak wiele dusz w tej chwili leci na zatracenie, jaka moc ludzi grzeszy i w grzechach umierając, ginie w niepokucie. Miliony ludzi pogardzają Bogiem, znieważają słowem, piórem i czynem Matkę Bożą. Więc dla wynagrodzenia tych zniewag modlił się, ofiarował Msze św., pisał broszury i rozrzucał darmo między lud i inteligencyę. Czynił naprzód sam dobrze, a potem nauczał, dlatego, można powiedzieć, stał się wielkim w Królestwie niebieskiem i tu na ziemi w Królestwie Polskiem.

Stał się wielkim i słynnym kaznodzieją, bo trzymając się ściśle Ewangelii świętej, kazał i nauczał według przepisu św. Franciszka Serafickiego „ku pożytkowi i zbudowaniu ludu, opowiadając im występki i cnoty, karę i chwałę". *(Reguła R. IX.).*

O. Wacław głosił słowo Boże jasno i zrozumiale, bez przymieszki sztuczek oratorskich i sofizmatów ludzkich. Przygotowywał się bardzo pilnie do każdej nauki konferencyjnej lub kazania. Najpierw usilnie starał się o nabycie cnót, modlił się, studyował i rozmyślał Pismo święte, aby nabrał smaku rzeczy duchownych, wiedzy i języka Chrystusowego. Wygłaszał słowo Boże z ambon prawie wszystkich kościołów krakowskich po kilka razy. Trudno zliczyć dokładnie mowy jego. Dla zrozumienia ilości, podajemy tu sprawozdanie PP. Karmelitanek Bosych z Wesołej, gdzie O. Wacław przez 9 lat będąc spowiednikiem, wygłosił kazań i konferencyj od 250 do 300 (jak pisze Przeorysza, Matka Teresa). Nie było prawie

uroczystości narodowej, podczas którejby O. Wacława z kazaniem nie zapraszano.

„Od szeregu lat nie było w naszem mieście uro-„czystości narodowej, nie było prawie nabożeństwa, „święcącego jakąś rocznicę naszej historyi, abyśmy nie „widzieli na kazalnicy wysokiej postaci, skromnego „mnicha, z białą, jak śnieg, brodą, który głosił miłość „Bożą, nawoływał do zgody i wspólnej pracy dla dobra „ojczyzny, a zamiast miotać gromy potępienia na grze-„szną ludzkość, miał dla niej zawsze dobrotliwe, łagodne „słowo, litość i współczucie". (*Kuryer krakowski* Nr. 8, 1903 roku).

Głosił słowo Boże od ołtarzy, z okazyi udzielanych Św. Sakramentów lub Sakramentaliów.

Kazał piórem, pisząc o cnotach i pobożności dawnych Polaków, zachęcając młodszą generacyą do naśladowania ich w szlachetnych czynach. Pisał o występkach i szkaradzie zdrajców Boga, Kościoła, ojczyzny i narodu, wytykając judaszów, przedstawiał brzydotę grzechów, brał w obronę słabszych, uciśnionych włościan i klasy rzemieślniczej robotników, a krzywdzicielom nie darował, dopóki w czwórnasób nie wynagrodzili wyrządzonej krzywdy. W dziełkach napisanych wieje z każdego wyrazu duch prawdziwie religijny, patryotyczny, duch miłości ojczyzny. Obrońca i krzewiciel języka ojczystego, surowo karcił przy spowiedzi matki Polki, jeżeli one dzieci swoje uczyły obcych języków, a w polskiem, w literaturze narodowej je zaniedbywały. Były wypadki, iż takim matkom odmawiał rozgrzeszenia. Udzielał też rekolekcyj niemal co roku, swoim zakonnym współbraciom. Ile razy było potrzeba, przygotowywał kleryków i braci do profesyi lub święceń kapłańskich. W Zakonie, na kapitule był zamianowany dożywotnim Ojcem duchownym dla całej prowincyi i Magistrem młodszych zakonników. Dawał rekolekcye kapłanom

w dyecezyi Przemyskiej i Lwowskiej, nie mówiąc już nic o zgromadzeniach zakonnych żeńskich, w których był zawsze pożądany i często proszony.

Kazał swoją własną osobą, świątobliwością żywota, przykładem, potwierdzał naukę, którą ogłaszał na wzór św. Franciszka, przechodząc poważnie, skupiony, zakapturzony ulicami miasta Krakowa lub Lwowa (dokąd w celach literackich często wyjeżdżał). O tym sposobie kazania wspaniałą postawą zakonną, dają świadectwo wszystkie nasze dzienniki, rozpoczynając pośmiertne o nim wspomnienie.

Czas Nr. 6 z dnia 9 stycznia 1903 r. pisze: Znany przez całą ludzkość, kochany i szanowany powszechnie, budził O. Wacław już swą postacią, wyniosłą i męską, a jednak pełną jakiejś świątobliwości duchownej, wrażenie prawdziwego sługi Chrystusowego, dla którego miłość ku ludziom była pierwszym i głównym obowiązkiem. Ta miłość „czynna“ była też gwiazdą przewodnią jego życia twardego, bogatego w ból i łzy.... Cześć pamięci szlachetnego człowieka, niestrudzonego pracownika, gorącego patryoty i kapłana wedle myśli Bożej.

Nowa Reforma Nr. 7 1903 r. — Uboga cela klasztorna. Na twardem łożu w habit kapucyński ubrane, spoczęły zwłoki jej mieszkańca. Postać duża, o rysach twarzy, których się nie zapomina..., gdy się je raz widziało, na habit spływa siwa broda. Oczy, które tyle widziały i tyle mówiły, a żywym blaskiem zdradzały inteligencyę i niepowszechne porywy — zamknięte na wieki, aż do zmartwychwstania.... Przestało bić jego serce. A było to jedno z najszlachetniejszych serc polskich, serce które tylko dla Boga i ojczyzny biło i dla niej gotowe było największe przenieść katusze. Bo był to jeden z tych patryotów ostatniej doby powstańczej, którzy nieprzejednani byli wobec porozbiorowego stanu rzeczy, nie znali i znać nie chcieli ścieżek ugodowych,

a społeczeństwo i ludzkość dzielili na Polaków i wrogów... Jako kaznodzieja pisarz, był nieubłaganym dla tych, co niespełniali swoich obowiązków wobec ojczyzny. Miał prawo ostrym być sędzią, bo dyktował sobie samemu obowiązki najcięższe i spełniał je bez zastrzeżeń... On od żadnych dla ojczyzny usług się nie usuwał. Wreszcie *Nowa Reforma* dnia 10 stycznia 1903 r. Nr. 7 kończy: „Zasłużona cześć całego społeczeństwa polskiego towarzyszyć będzie pamięci tego patryoty i zacnego kapłana polskiego".

Biesiada Literacka Nr. 3 dnia 16 stycznia w Warszawie pisze: „Żywo mam w pamięci tę wyniosłą o siwej, długiej brodzie, czcigodną postać O. Wacława Nowakowskiego, który częstym gościem bywał w Bibliotece Jagiellońskiej. Siadywaliśmy przy jednym stole w starym jagiellońskim przybytku, stąd znajomość, rozmowy, rady w pracach literackich i błogosławieństwo na dalszą drogę... Kreślę więc wspomnienie opromienione aureolą bogobojności, poświęcenia i wielkiej miłości, jaką promieniał ś. p. O. Wacław ku temu, co czyste, prawe, nie poziome". (Podpisano): Mieczysław Offmański.

Kuryer Krakowski z dnia 10 stycznia 1903 r. Nr. 8 pisze: „Kto w Krakowie nie znał O. Wacława, kto, raz zobaczył tę postać wysoką, spowitą w brązowy habit kapucyński z twarzą pogodną, okraszoną łagodnym uśmiechem, nie zapamiętał jej już na zawsze, kto zapoznawszy się z nim, choćby chwilowo, przelotnie tylko, nie nabrałby dla niego głębokiego szacunku, poważania, jakiem nigdy nie obdarza się pierwszego lepszego człowieka"?

Skutki z jego kazań były widoczne, bo słuchacze dobrze wiedzieli, że on to, co mówi, najpierw sam praktykuje i że jako kaznodzieja wiedzie życie nieskazitelne, uświęca pokutą najpierw siebie, a następnie drugich, że posiada znajomość Pisma św., historyi Kościoła i lite-

ratury narodu polskiego, że pełni sumiennie z uległością posłuszeństwu obowiązki stanu zakonnego i kapłańskiego, że miłuje nadewszystko pracę i nie traci chwileczki czasu na karygodnem próżnowaniu*).

Materyę do kazań brał najczęściej z Ewangelii św., zwłaszcza z ośmiu błogosławieństw. Zalecał pokutę, zdanie się na wolę Bożą, dodawał ducha do znoszenia krzyżów codziennych, wołając: *Estote parati* „Nie odwlekajcie nawrócenia; biada światu dla zgorszenia"; uczył modlitwy, słuchania z pobożnością Mszy św. W tym celu napisał i wydał dwie małe książeczki: „Modlitwy podczas Mszy św. wesołej i Modlitwy podczas Mszy św. żałobnej". W tych książeczkach oryginalnie napisanych uwydatnia się wewnętrzna jego pobożność, zjednoczenie z Bogiem, słowem, to lament duszy pokutującej i nawracającej się do Boga. Te dwie książeczki O. Wacława, jeden z profesorów uniwersytetu w Krakowie, przy sposobności wykładów o filozofii Platona „O kierunkach naszych idealnych zasad postępowania", zachwalał młodzieży akademickiej mówiąc, że „są jedynemi podręcznikami do myślnej modlitwy w czasie Mszy św.".

O. Wacław nauczał w konfesyonale jako spowiednik, nietylko w języku polskim, ale nadto we francuskim i włoskim. Ojciec duchowny, powszechnie z dobrego kierownictwa znany, kierownik osobliwie studentów i akademików, był od nich umiłowany i nazywany Ojcem miłosiernym i słodkim. I rzeczywiście był takim nieraz do przesady. Trzymał się on zasady Pana Jezusa jako dobrego Pasterza, który z pobłażaniem spoglądał

*) O. Wacław bardzo często jeździł do klasztoru OO. Karmelitów bosych do Czernej, gdzie mieszkał O. Rafał Kalinowski, i tam podczas uroczystości odpustowych mówił kazania. Również na Święta Wielkanocne przez jakie lat dziesiątek zwykł był jeździć do Tenczynka, gdzie spowiadał i głosił słowo Boże, miłe zostawiając tam wspomnienie.

na niedoskonałości i słabości ludzkie. Nigdy nie doznał grzesznik od niego pogardy, bo z nieskończoną łaskawością wszystkich do pokuty przyjmował. Pokojem niewymownym nacechowane było każde jego słowo. Podczas wyznawania grzechów ciężkich, nieraz i zbrodni, (bo do niego, jako do papieskiego czyli apostolskiego spowiednika, z dalekich stron przyjeżdżali penitenci z rezerwowanemi grzechami). On, że tak powiem, pieścił się z penitentem, dodając mu odwagi. Przytaczał przykłady miłosierdzia Bożego z życia Pana Jezusa i Wszystkich Świętych, duszę penitenta przyrównywał do drogiej perły w błocie zwalanej, a gdy ją znalazł, oczyścił i Bogu oddał, cieszył się, jak niewiasta ewangeliczna. Jako najlepszy Ojciec płakał razem z marnotrawnym grzesznikiem, duszą zaś jego, jak owieczką z paszczy wilkowi wydartą, pokaleczoną, z przestrachu omdlałą troskliwie się zajmował, aby ją ożywić i tętno serca do lepszego nadal chodzenia drogą pobożności pobudzić. Wlewał balsam ożywczego słowa zachęty i współczucia, a przy końcu spowiedzi, pocieszając mówił: „Ile i jak ciężkie najmilszy N. N. masz grzechy, niech ci je Pan Bóg przebaczy, Najśw. Marya Panna, Matka miłosierdzia za tobą do Boga się wstawi, a święty twój Anioł-Stróż nadal od grzechów cię uchroni i po lepszej, świątobliwszej, pokutnej drodze do nieba zaprowadzi. Za zbawienną pokutę zadawał tak drobne ćwiczenia pobożne lub modlitwy, że penitenci rozrzewniając się i uznając wielką swoją winę, sami o większą pokutę prosili i nawracali się, „miłosierdziem i dobrocią Ojca słodkiego“. Penitent grzesznik przychodził nieraz tak przestraszony, że drżał z początku przy konfesyonale i nie mógł ust otworzyć z bojaźni i wstydu, usłyszawszy jednak słodkie słowa zachęty do ufności w miłosierdzie Boże, ośmielał się, sumienie swoje jak najskrupulatniej O. Wacławowi otwierał i wyspowiadawszy się z całego życia, wracał uszczęśliwiony

do domu. To też zawsze wiele miał penitentów i penitentek z wyższej inteligencyi (on n. p. dysponował na śmierć Józefa Szujskiego i Borkowskiego, adw.), a i studenci bez liku chodzili za nim jak baranki, gdzie tylko się im pokazał.

Po zgonie O. Wacława, długoletni jego penitenci (Mikołaj hr. Rey), przybyli do Przełożonych klasztoru z prośbą o pozwolenie wystawienia O. Wacławowi pomnika jego podobizny, z brązu na marmurowej płycie nad konfesyonałem, w którym 23 lat spowiadał, a czynią to w dowód wdzięczności.

O. Wacław, jako katecheta, uczył w klasztorze PP. Prezentek przy kościele św. Jana, dalej w prywatnych pensyonatach p. Górskiej i t. d. Udzielał lekcyj religii, historyi i literatury polskiej uczniom i uczennicom z rodzin hr. Tarnowskich, Dzieduszyckich, Komorowskich, Reyów, Szeptyckich, Hallerów i wielu innych. Osobliwie zaś miłowany był przez młodych książąt Czartoryskich z Sieniawy, Adama i Witołda. Do końca życia zaszczytnie przez nich, w ubogiej celce, odwiedzany i zasiłkami na wydawnictwo dziełek wspierany, powtarzał: „Niech im Pan Bóg daje za to zdrowie i błogosławieństwo“. Zyskiwał sobie serca wszystkich uczniów i nigdy niezatartą u nich pamięć za wpojoną im pobożność i miłość ojczyzny. Nawet innowiercy lgnęli do niego i swoim przyjacielem go nazywali, z czego O. Wacław korzystając, znaczną ich liczbę Kościołowi pozyskał, kilku żydów i żydówek ochrzcił. Jeszcze na tydzień przed ciężką swoją słabością, jednę panienkę, ewangeliczkę nawrócił i do pierwszej Komunii św. przysposobił. Prawdziwy to był mąż Boży. Cześć jego pamięci!

Spis literackiej działalności i utworów O. Wacława.

1. Wspomnienie o duchowieństwie polskiem, znajdującem się na wygnaniu w Syberyi w Tunce. (W tem wspomnieniu podaje O. Wacław opis pobytu swego i życia tamże). Poznań 1875.
2. N. M. Panna Łaskawa. Pamiątka 100 letnia koronacyi obrazu N. M. P., w wielkim ołtarzu w katedrze łac. we Lwowie. Lwów 1876.
3. Św. Franciszek seraficki. Wspomnienie 700 letniej rocznicy jego urodzin. (Kalend. katol. 1883).
4. Obrazki Polaków i Polek Zakonu Św. O. Franciszka. Echo III. Zakonu Św. Franciszka. Kraków.
5. Wspomnienie o ś. p. Biskupie Kasprze Borowskim; drukowane we Lwowie w Wiadomościach Kościelnych r. 1876.
6. La persecutione del Catholicismo in Russia et il clero polaco esiliato in Siberia versiore del polaco par Maloina Ogonowska. Bologne 1889. (Czy po polsku to pismo wyszło niewiadomo).
7. O. Elizeusz z Uściługa, Kapucyn w Syberyi 1889.
8. Dwaj Biskupi wygnańcy: Adam Krasiński i Paweł Rzewuski; wspomnienia pośmiertne drukowane w Kalendarzu Katolickim w Krakowie na r. 1888.
9. Przemówienie nad grobem ś. p. Józefy z Podgórskich Hofmeisferowej dnia 8. Kwienia 1890.
10. Przemówienie nad grobem Apoloniusza Hofmeistra 3. Lipca 1890.
11. Statua N. M. P. przed kościołem OO. Kapucynów w Krakowie Ed. I. Ed. II. 1894.
12. Przemówienie przy pobłogosławieniu ślubu p. Józefa Unierzyckiego z p. Heleną Matejko w kaplicy loretańskiej przy kościele OO. Kapucynów 1891.

13. Jego Eminencya Kardynał Albin Dunajewski, Książę Biskup krakowski 1891.
14. Cudowne obrazy N. M. P. z 5 Tomów 1892. (Odbitka z tego dotycząca Wilna).
15. Kilka słów o dziele: Wizerunek Rzeczy pospolitej polskiej, przez Eustachego Heleniusza. Odbitka z przeglądu poznańskiego 1892.
16. Wilia w Ussolu na Syberyi w r. 1865. Kraków 1894.
17. Nabożeństwo majowe (wydane przez X. Hołyńskiego, jako 4. serya czytań majowych). Lwów 1876.
18 Mowa żałobna, przy odsłonięciu pomnika Dra Władysława Krajewskiego w kościele OO. Kapucynów 1894.
19. Kraków w r. 1794. Ed. 1894.
20. Warszawa (Polska) w r. 1794. 2 części (Schwarze).
21. Pamiątka 200 letniej rocznicy przybycia do Krakowa OO. Kapucynów 1695. r. Kraków 1895.
22. O cudownym obrazie N. M. P. ostrobramskiej w Wilnie 1895. i 1897.
23. Kościoły i klasztory Zakonów reguły Św. Franciszka w Polsce lub z Polską mających związek Kraków 1895.
24. Basma. Przyczynek do archeologii moskiewskiej (pod pseudonimem Rorzeliński Kajetan) Kraków 1896.
25. Z przeszłości niemiecko-moskiewskiej (z powodu przejścia na prawosławie Borysa Księcia bułgarskiego i przybycia do Petersburga Księcia Koburgskiego Ferdynanda 1896.
26. Ojczyzna; artykuł umieszczony w kalendarzu Wojnara na r. 1902.
27. Podhorce o zamurowaniu Ludwiki z Kunickich Rzewuskiej 1896.
28. Mowa żałobna podczas pogrzebu ś. p. X. Teodora Rogozińskiego, dnia 24. Lipca 1896.
29. Najnieszczęśliwsze dziatki, najszczęśliwsze matki Kraków 1897.
30. O cudownem wyobrażeniu N. M. P. Radyczowskiej. Wiadomość historyczna 1897.
31. Modlitwy podczas mszy św. wesołej 1898. Modlitwy podczas mszy św. żałobnej, za dusze drogich nam osób 1898.
32. O cudownym obrazie N. M. P. w Karmelu krakowskim na Piasku 1898.
33. Częstochowa w obrazach historycznych 1898.
34. Cudowny obraz N. M. P. w kościele OO. Karmelitów w Białyniczach 1899.

35. O cudownym obrazie M. B. w Nowogródku na Litwie. Kraków 1899.
36. Kazanie o czci św. Józefa w dzień konsekracyi kościoła OO. Karmelitów bosych 27. Sierpnia w Wadowicach 1899.
37. Kazanie miane podczas proferyi zakonnej Anny Joachimy (Klementyny Biernackiej) w kościele Karmelitanek bosych w Krakowie, dnia 3. Października 1899.
38. Zestawienie przedmiotów w dziełach Eustachego Heleniusza 1900.
39. Wiadomość historyczna o cudownym obrazie M. B. w Rokitnie 1900.
40. Aleksander Sypaiło (odbitka z polskiego ludu) Nr. 4. ex 1901.
41. Koronka kamedulska ku czci P. Jezusa. (Przekład z włoskiego). Kraków 1901.
42. Mowa podczas obchodu jubileuszu Siostry Eufrazyi Karmelitanki bosej miana 1902.
43. Kazanie miane podczas 1. mszy św. O. Alberta Karmelity bos. na Czernej 1802.
44. O cudownych obrazach w Polsce Przenajśw. Matki Bożej. Wiadomości historyczne, bibliograficzne ikonograficzne. Kraków 1902. Dzieło nagrodzone na kongresie międzynarodowym, ku czci Matki Bożej w Sierpniu 1902 we Fryburgu szwajcarskim medalem złotym. Medal ten w formie krzyża z białej emalii, na złotym podkładzie ma w środku owalną miniaturę złotą Matki Bożej Niepokalanego poczęcia na ciemno-niebieskim tle, okoloną napisem: *Mater misericordiae.* Z drugiej strony widać napis: *Leo XIII. Reg. Friburg MCMII.* Jednym z rezultatów wspomnianego kongresu jest projekt założenia międzynarodowej Akademii maryologicznej we Fryburgu szwajcarskim i nie trudno było przewidzieć, że O. Wacław byłby jednym z pierwszych Polaków, któregoby do tej instytucyi zaproszono. Wiadomości źródłowej i autentycznej udzielił Maryan Bartynowski, wiceprezes II. biura sekcyi francuskiej wspomnianego Kongresu, redaktor kwartalnika „Sodalis Marianus“ w Krakowie.
45. Życiorys ś. p. Stanisława Krzysika z Jasienicy Kapucyna, gwardyana w Sędziszowie, zmarłego in odore Sanctitatis. Artykuł w „Wiadomościach kościelnych“, odbitka. Około r. 1880—1882. Lwów.
46. Rozmowa duszy z Panem Jezusem, podczas mszy św. Modlitwy. Kraków, mała broszurka 1898.

Dyplom na medal złoty w oryginale brzmi jak następuje:

Congrès international de Fribourg en l'honneur de la Très Sainte Vierge 18—21 Août 1902. Exposition Mariale. Diplôme de Medaille d'or accordé á R. P. Venceslas de Sulgostow pour sa collection.

Le Commissaire du Gouvernement
Rom. de Schaller.

Le Commissaire de l'Exposition
F. Croisiet.
Oficier de l'instruction publique.

Kongres międzynarodowy we Fryburgu ku czci przenajświętszej Panny 18—21 Sierpnia 1902. Wystawa dzieł odnoszących się do czci Maryi. Dyplom na medal złoty udzielony W. O. Wacławowi z Sulgostowa za jego zbiór.

Komisarz rządowy:
Rom de Schaller.

Komisarz wystawy:
F. Croisier.
Oficier de 'instruction publique

UWAGA. O działalności i pracy literackiej ś. p. O. Wacława pisał O. Anioł Kapucyn w Dzienniku *Głos Narodu* w dodatku niedzielnym ilustrowanym: Nr. 5 str. 35 i Nr 6 str. 42 r. 1903 w Krakowie, pod tytułem: *O. Wacław, szkic biograficzny.*

NAJŚW. M. PANNA OSTROBRAMSKA.

BIBLIOTEKA NARODOWA
BN

Najświętsza Panna Marya była dla O. Wacława podporą i podnietą jego kapłańskiej pracy i gorliwości.

„Którzy mię objaśniają, będą mieć żywot wieczny".
(*Ekklesiastyk R. 24, w. 31*).

Dziwna rzecz, mawiał O. Wacław, wiek XIX. wiek niewiary, ale jest też i wiekiem czci Najświętszej Panny Maryi. Duch ciemności wypowiedział nową wojnę wierze, a Kościół przez ś. p. Piusa IX., Papieża w r. 1854 ogłosił dogmat Niepokalanego Poczęcia, Tej właśnie, co temu duchowi starła głowę. Z jednej strony mnożą się piekielne stowarzyszenia bluźnierców, z drugiej wzrasta wśród pobożnych nabożeństwo do Matki Najświętszej, zawiązują się Maryańskie Kongregacye i Arcybractwa, celem obrony czci Niepokalanej Dziewicy. Z szatańskiego obozu przeciw Najczystszej Boga Rodzicy, wychylają się obrzydliwi literaci, jak Zola we Francyi, a Żu...ski, szpetny autor Id... i niedawno. bo w r. 1902 sławny z literackiego procesu N.... Niestety, rzecz bardzo przykra. Polacy, którzy wbrew wewnętrznemu przekonaniu przeciw Panu Jezusowi i Najśw. Matce Jego, bluźnierczem piórem bryzgają. Przeciw tym niemądrym Goliatom, pyszałkom, odważającym się bluźnić nietylko Kościołowi, ojczyźnie i narodowi, ale samemu Bogu, z obozu Chrystusowego, dzięki im, wystąpili dzielni choć mali i przedtem w ukryciu i zaciszu, pracujący Dawidkowie, którzy z pióra jak z procy wyrzucili ka-

myki wyrazów oburzenia i obrony, aby zabić błędne teorye bluźnierców.

Z pośród wielu świeckich, wystąpił też najmniejszy z małych synów św. Franciszka na ziemi polskiej, zakonnik O. Wacław, całe życie, osobliwie zakonne, poświęcający pracy około rozszerzania i bronienia czci Najśw. Boga Rodzicy, Królowej Polski. W tym właśnie czasie bluźnierstwa Polaka ukończył pięcio-tomowe dzieło „O cudownych obrazach Przenajświętszej Matki Bożej w Polsce", rzucając jakby pięć kamyków na niego. Serdeczna, prawdziwa pobożność O. Wacława do Najświętszej Maryi Panny, to jedna z najpiękniejszych cnót naszego Zakonnika. Tak jak O. Hieronim z Torli wprowadził zwyczaj Koronowania cudownych obrazów Matki Bożej, tak O. Wacław wskrzesił w literaturze Polskiej ikonografię, t. j. opisywanie obrazów Królowej nieba i polskiej ziemi.

Wydawnictwem książeczek, broszurek, obrazków, medalików, koroneczek i rozpowszechnieniem tychże, uwydatnił i objawił swoją pobożność czynną do Matki Bożej. Nie poprzestawał na odmawianiu rozmaitych modlitw, officiów, różańców i koronek na Jej cześć. On skąd tylko mógł, chociaż jako Zakonnik ubogi, żebrał grosz wdowi na wydawnictwo dziełek i kupno obrazków, na oliwę do lampki przed Jej figurę na ulicy Kapucyńskiej wiszącej, mimo podeszłego wieku i nieraz słabości sam fatygując się, szedł na ulicę i napełniał lampkę tę, by wieczne światełko utrzymywać, mówił: „w Krakowie tysiące świec i żarowych lamp palą obywatele djabłu przy zakazanych, gorszących zabawach, niech w tej dzielnicy przynajmniej jedna lampka pali się dla naszej Matki, Polskiej Królowej".

Gdy z municipium, t. j. z naszego magistratu, w swoim czasie dochodziły nas wieści o zniesieniu naszej figury, tej konfederackiej pamiątkowej statuy Matki

Bożej, łamiącej strzały klęsk i nieprzyjaciół grodu krakowskiego, o uprzątnięciu tej niby przeszkody z ulicy, przestraszyliśmy się i zasmucili na wieść o barbarzyńskim zamiarze, wszyscy, a najbardziej nasz ukochany wielbiciel Maryi O. Wacław. On wziął się natychmiast do czynnej obrony, do dzieła. Wyczerpująco i źródłowo napisał historyę figury tej, wydał broszurkę pod tytułem: „Statua N. P. M. przed Kościołem OO. Kapucynów w Krakowie“, edycya I. 1890 r., ed. II. 1894 r. i w tysiącach egzemplarzy wśród mieszkańców krakowskich rozrzucił za darmo.

Statua N. P. Maryi przed Kościołem OO. Kapucynów.

Dla rozszerzenia czci i obrony tejże Boga Rodzicy nie żałował ani czasu, ani sił i zdrowia, ani grosza na jak najozdobniejsze ilustracye obrazowe wydań. — Żar miłości do Królowej Polski Najśw. Panny Maryi, ogarniał jego nietylko duszę, serce i ciało, ale i mieszkanie. W celce jego zakonnej na pierwszem miejscu były pomieszczane i porozwieszane obrazy Najśw. Niebios Królowej. Przed pracującym stał na stole krzyż, a pod krzyżem obrazek Ostrobramskiej Matuchny. Z tym ukochanym obrazkiem był nierozdzielnie spojony, brał go zawsze ze sobą w podróż, do chorych, do konfesyonału na ambonę i do ołtarza. Odprawiając Mszę św., umieszczał go pod krzyżem i ciągle się weń wpatrując, modlił się szczerze. Na co obecni w kościele spoglądając, niezawodnie go naśladować zapragnęli.

Oby tylko naśladowali go i w domach swoich na biurkach, zamiast obnażonych bogiń pogańskich, zmysłowych kupidynków, umieszczali obrazy i figurki Matki Bożej Królowej Polski! Przy sposobności miło mi jest zaznaczyć, że O. Wacław zaproszony do chorego, w którego pokoju znajdowały się podobne gorszące, drastyczne obrazy, lub figurki, tam penitenta chorego nie spowiadał ani zaopatrywał, dopokąd tychże z przed oczów chorego nie uprzątnięto. Niektórzy uważali to jego postępowanie za dziwaczną przesadę, ale lepiej myślący i wierzący, budując się, przyznawali mu słuszność. Lepiej przesadzić w gorliwej pobożności, niż obojętnieć i podniecać pokusy do zmysłowości. Kto w sercu swoim żywi nabożeństwo do Niepokalanie Poczętej Maryi Dziewicy, ten z pewnością nie z cierpi tego, aby w jego pokoju, obok Jej obrazu lub statuetki, wisiały lub stały pogańskie, niby to dzieła sztuki, ale obrzydliwe obrazy lub figurki.

Po umeblowaniu i ustrojeniu mieszkania, poznaje się piękność lub brzydotę serca, duszy, mieszkającego właściciela. Obrazy w pokoju są objawem myśli i pragnień ducha mieszkańca. Powiedziane jest w Ewangelii świętej: „Z owoców, poznacie ich“; *Ex fructibus eorum, cognoscetis eos.* Z owoców poznaje się drzewo. Z owoców, działalnością kapłańską i mrówczą pracą, zrodzonych dzieł poznaliśmy O. Wacława. Był on prześlicznem drzewkiem w Serafickim ogrodzie św. Franciszka. Tworzył, rodził i wydawał dziełka*), a jest ich spora liczba wydrukowanych na cześć Najśw. Maryi Panny, Królowej nieba i ziemi. Zatem był Maryańskiem drzewem, miał wielkie do Niej nabożeństwo, był nietylko z imienia sodalisem, ale najukochańszym sługą, bratem i Jej synem zarazem. Był wyrazem samego Jezusa Chrystusa,

*) Patrz w spisie str. 43.

czci i uwielbienia Matki Najświętszej. Wszystka i cała jego działalność streszczała się w tej najczystszej, idealnej intencyi: *Dignare me laudare Te, Virgo Sacrata! Da mihi Virtutem contra hostes Tuos! Da mihi Te ipsam Maria in aeternum!* Zmarł dnia 9 stycznia 1903 r.

Rodacy, patryoci, bracia! Bądźmy jego naśladowcami, a tym sposobem najlepiej uczcimy jego pamięć.

Zegar Seraficki św. Franciszka.

Dewizą życia i pracy ś. p. O. Wacława, był zegar Seraficki niniejszy, który zawsze czytał i miał przed sobą na stoliku, jak następuje:

Godzina Miłosierdzia Bożego wybiła dla nas, gdy nas Bóg nawiedził nieszczęściem, gdy nas doświadcza, gdy przez uciski uczy pokory, modlitwy i cierpliwości.

Godzina złota płynąć nam będzie, gdy ogień Miłości Bożej w duszach naszych się rozżarzy. Godzina nad wszystkie godziny, godzina Miłości Bożej, gdy ukrytego Boga oczami duszy śledzić będziemy, gdy Bóg będzie kochaniem i życiem całej istoty.

Godzina cudowna, słodka, rzewna i uroczysta, gdy się modlić będziemy i uciekać pod opiekę Najświętszej Maryi Panny.

Zegar Seraficki św. Franciszka, Regułę zakonną, którą przy obłóczynach w Lubartowie w roku 1860 od O. gwardyana otrzymał i obrazeczek Najśw. P. Maryi malowany na blasze, z Miłosiernym Panem Jezusem w Koronie cierniowej, całe życie i na Syberyi O. Wacław nierozdzielnie nosił przy sobie na piersiach. Pamiątki te drogie, jak i jego stara 50-letnia siermięga aresztancka syberyjska i inne pozostałości, skrzętnie ze-

brane i na wieczną pamiątkę w klasztorze naszym krakowskim, w osobnej szafie są i będą przechowane dla potomności ku chwale dzielnego Chrystusowego szermierza, obrońcy wiary, kościoła i drogiej ojczyzny.

A teraz w nagrodę za dobry przykład nam pozostawiony, niech Ci nasz Ojcze Wacławie Pan Bóg w niebie da siebie samego i Matkę Najśw. Maryę oglądać, wielbić i miłować na wieki. *Ad Majorem Dei gloriam, B. V. Mariae et S. P. N. Francisci honorem.*

Pisałem w klasztorze naszym w Krakowie, 18 lutego 1903.

O. Floryan z Haczowa,
Kapucyn.

O Sercu.

(Kazanie ś. p. O. Wacława, dnia 5 września 1900 r., wygłoszone do Zakonnic Karmelitanek Bosych w Krakowie na Wesołej).

„Serce czyste stwórz we mnie Boże".
(*Ps. 50*).

Przed tygodniem obchodziłyście tak wielką dla Kościoła, a tak drogą dla serc waszych pamiątkę, to jest uroczystość zranienia serca świętej waszej Matki Teresy. Uprzytomniałyście sobie tę błogą chwilę, w której Serafin ognistą strzałą przeszył serce Serafina ziemi; a którą to chwilę macie przedstawioną i na tym tu obrazie w ołtarzu. Św. Matka Teresa często czuła przy sobie obecność Aniołów, ale ich nie widziała, raz tylko jeden, jak to sama opisuje, ujrzała Anioła w postaci większej, jak dziecka, trzymającego w ręku strzałę, którą uderzył w Jej serce. Za gwałtownym uderzeniem uczuła ból tak niezmierny, iż zdawało się, jakby za każdym razem serce wyrywano sztucznemi obcęgami; jednak słodycz, spowodowana tą boleścią była tak przyjemną, niewypowiedzianą, iż pragnęła cierpieć tę mękę ustawicznie, by nieustawała i ta nadziemska, niewypowiedziana słodycz... Rozważanie tego wielkiego zdarzenia w życiu Tej Seraficznej Dziewicy, podaje nam do szczególnego zastanowienia się, myśl przedziwnie słodką dla każdego

Katolika, ale dla was szczególnie i słodką i zarazem zaszczytną.

Uważmy!... Trzy tylko serca na ziemi poniosły ranę widoczną! A Serca to Najświętsze, najdoskonalsze, najmilsze Bogu Ojcu Niebieskiemu... Najpierwszą ranę otrzymało Serce Samego Boga-Człowieka Jezusa.... To Serce zostało otworzone złością ludzką dla ludzi, by każdy miał ucieczkę przed sprawiedliwością Bożą, otwartą wiecznie bramę litości i miłosierdzia. Drugie Serce... to Serce Matki Najświętszej. W dzień ofiarowania Pana Jezusa powiedział Symeon: „Oto Ten położon jest na upadek i powstanie wielu w Izraelu, a duszę Twą własną przeniknie miecz". *(św. Łuk. II. c.)*. A więc i to Serce zostało przebite przez nas i dla nas. Trzeciem*) wreszcie Sercem, to jest Serce waszej św. Matki Teresy, a to Serce zostało przebite ręką Anioła z rozkazu Boga dla naszego wzoru.

Chcąc zrozumieć, jak wielką to łaskę w tym dniu otrzymała św. Teresa i dla czego to i my mamy mieć wzór dla siebie, musimy naprzód zastanowić się: I. W jakim stanie Bóg stworzył człowieka? II. Co to jest serce ludzkie i na co Pan Bóg dał człowiekowi to serce? III. Jak skorzystał człowiek z tego daru Bożego?

I. Pan Bóg stwarzając człowieka, uposażył go darami w stopniu najwyższym. Obdarzył go najprzód rozumem, zdolnym do poznania Boga. Nikt wprawdzie nie był, nie jest i nie będzie zdolnym znać Pana Boga dobrze, w stopniu całkowitym i skończonym, ale o ile może i powinien starać się coraz bardziej poznawać Boga. Dał mu pamięć, aby ustawicznie myśląc o Bogu, starał się Mu podobać w każdej chwileczce swego życia.

---

*) Św. Franciszek Seraficki był mistrzem, wzorem, duchem św. Teresy przez św. Piotra z Alkantary, spowiednika i kierownika św. Teresy, na Jej serce wpływ wywierającym.

Wlał mu wreszcie własne uczucia, aby mógł ukochać, poznawać, obecne ustawicznie nieskończone Dobro Najwyższe, najdoskonalszą Istotę, a to uczucie zamyka się w jednym wyrazie serce.

II. Serce więc ludzkie w samym stworzeniu, jako tchnienie doskonałości Samego Boga, nad wyraz było pięknem, niebiańskiem, zdolnym li tylko miłować swego Boga. Lecz przez grzech pierworodny, jak w całym człowieku nastąpiła zmiana, tak szczególniej w jego duszy. Rozum, ten dar wspaniały, odwrócił się od Boga; przeznaczenie swe odmienił i na miejscu poznawania Boga postawił poznanie swego „ja“... Zamiast, że miał pamiętać o tem, jakby podobać się swemu Stwórcy, i do Boga, jako najwyższego dobra, kierować wszystkie swe myśli i z Nim się coraz bardziej jednoczyć, człowiek w swej pamięci postawił jedynie swą osobistość własną i odtąd myśli ludzkie krążą jedynie około swych wygód, swego zadowolenia doczesnego, świat nadnaturalny wymazany z ich pamięci. Ileż to niemal cudów stwarza pamięć i myśli ludzkie, a cóż za cel ich, czy chwała Boża, czy Bóg sam? O nie... osobistość własna, każdy co tylko robi, to we wszystkiem ma siebie na celu, a cóż powiedzieć o sercu, tym skarbie, że tak powiem Stwórcy, powierzonym człowiekowi. O tym sercu, co wyszło z rąk Stwórcy, cel tak piękny i szczytny, gdyż było przeznaczonem na ciągłe akty miłości i zjednoczenia się z Bogiem, zmieniło..., rzecz straszna... nad wyraz rzecz smutna; zerwało węzły, łączące go z Bogiem, odwróciwszy się od Boga, zwróciło się ku sobie i podobnym sobie stworzeniom, połączyło się natomiast z piekłem, kajdanami miłości własnej, i ze swojej osobistości postawiło sobie bożka i do niego zwraca wszelkie swoje uczucia. Smutny nad wyraz stan duszy ludzkiej po grzechu. Człowiek stworzony na to, by Boga znał, kochał, Jemu służył, a tym sposobem wysłużył sobie wieczną

szczęśliwość, zmienił swe przeznaczenie, zaniedbał Boga, zapomniał o Nim, siebie ma za boga, siebie kocha, sobie wygadza, a nawet chciałby w swej pysze rozzuchwalonej, by Bóg jemu służył. Czy mało przykładów? jak to gniewa się i bluźni człowiek, gdy Pan Bóg nie wysłuchuje natychmiast jego żądań. Zdaje się, jakby to łaskę robił Bogu, że raczy westchnąć, a i to jego westchnienie skąd inąd mówiąc, jest tak oziębłe i powiem, niegodne wysłuchania ludzkiego nawet, a cóż dopiero uszu Boga. I cóż za owoc tego przeistoczenia? Oto życie pełne cierpień i wieczne męki piekła!

III. Lecz Bóg miłosierny ulitował się nad nędzą ludzką. Syn Boży zstąpił z nieba, poniósł cierpienia niesłychane i śmierć okrutną, by człowieka wyrwał z tej niedoli, w którą się dobrowolnie zaprzedał. My już wszyscy wskutek zasług Zbawiciela, otrzymawszy łaskę sakramentalną Chrztu św., zostajemy wolni zupełnie od uciążliwych kajdan grzechu pierworodnego. Ale skłonność do złego, to przywiązanie do swej osobistości, pozostaje w nas dlatego, abyśmy ją zwalczając, nabywali tem większej zasługi w oczach Boga; abyśmy coraz bardziej serca nasze zwracając ku celowi zamierzonemu nam przez Stwórcę, nabywali większej miłości Bożej. Lecz człowiek sam z siebie nic dobrego uczynić nie może, — on tylko zdolny jest do obrazy Boga, wskutek dobrowolnego związku z piekłem, a więc cała jego praca nad nabyciem cnót polega tylko, li tylko na tem, aby wiecznie odpowiadał łasce Bożej uprzedzającej, a o ile odpowiada wiernie tym łaskom Bożym, Bóg mu łask swych przymnaża, i wówczas dopiero człowiek wznosi się ku Bogu, czyni gwałt swym skłonnościom, łamie i obala wszelkie przeszkody, zasłaniające mu Boga, odważa się na wszelkie ofiary z miłości ku Bogu, podejmuje niepojęte dla innych trudy, by tylko módz się przypodobać swemu Stwórcy.

Wzorem takim dla wszystkich, lecz dla was szczególniej jest święta wasza Matka Teresa. Czegóż nie poniosła, czego nie dokazała z miłości i dla miłości swego Boga? A Pan Bóg jest hojnym w miłości ku swym stworzeniom, i gdy każdemu łask swych nie skąpi, to duszy wiernej otwiera obfite źródło. I dlatego widząc tę Jej wierność, tę niestrudzoną usilność podobania się Mu, chciał, by to serce i tak już czyste i wolne od własnej osobistości i wszystkiego, co tchnie obrazą Jego Majestatu, było jeszcze świętsze, jeszcze doskonalszym w Jego miłości, słowem, aby zerwało ostateczną nić wiążącą je z ziemią, aby wyniszczyło w sobie do reszty skutki pozostałe grzechu pierworodnego; chciał mieć na ziemi serca takie, jakie wyszło z rąk Jego serce Adama, zamknięte na wszystko, co nie niebiańskie. Więc zsyła Serafina, który strzałą rani serce, a rani po kilkakroć za każdą razą, jakby coś z niego wyjmował.

Przypatrzmy się temu dziełu Bożej miłości, zastanawiając się szczegółowo; najprzód, dlaczego posłany został Serafiin? czemu nie innej Herarchii Anioł? czemuż nie który z Mocarstw lub Mocy? czemuż nie św. Michał, który zwalczył całą potęgę piekła? Ach! bo Serafin, to wyrażenie miłości Bożej — strzała, to był tylko przedmiot uwidoczniający tę miłość, bo Bóg miłością jedynie swoją, chciał mieć zwalczoną miłość osobistą ludzi. Ugodził nią w serce, za każdym razem wyciągając jakby wnętrzności. Św. Teresa czuła ból tak ciężki, jakby miała rozstawać się z życiem, ale zarazem słodycz tak wielką, iż pragnęła raczej cierpieć tak bez końca, aby bez końca nasycać się tą słodyczą. Powiedziałem, że człowiek po grzechu tak się połączył ze swą osobistością, a tym samym z piekłem, że ona stała się jakby drugą jego istotą. Jak Bóg połączył duszę z ciałem, tak człowiek połączył swe serce z miłością własną, a więc rzecz prosta, jak człowiek niema większego cierpienia

na ziemi, nad cierpienia konania. Kiedy te dwie istoty wzajem się rozłączają, tak niema większego cierpienia dla serca ludzkiego, jak, kiedy pozbywa się miłości własnej, a u św. Teresy ból był wielki i gwałtowny, bo Pan Jezus chciał, by Jego Oblubienica zupełnie wolną była od skutków grzechu pierworodnego, więc uderzył silnie i gwałtownie i odrazu wyrwał te jakoby wnętrzności, uwidoczniające związki grzechowe. Lecz zarazem napełnił to biedne zmęczone serce słodyczą niepojętą, bo wlał w nie słodycz miłości swojej, napełnił Sobą, uwolnił od ziemi, a połączył z Sobą...

Pamiętajmy, żeśmy się zastanawiali nad tem, iż jak Serce Pana Jezusa zostało otworzone dla ludzi i przez ludzi, Serce Matki Najśw. z powodu grzechów naszych i dla naszego pośrednictwa, tak Serce św. Teresy ma być nam wzorem. Lecz w jaki sposób mamy w tym naśladować św. Teresę? Wszyscy bez wyjątku ludzie powtnni usilnie o to się starać, aby wyniszczać w sobie tę miłość osobistości własnej, która nam broni miłować Boga. Co do was, które słusznie szczycicie się waszą Seraficzną Matką, to pamiętajcie, iż jedną z najpierwszych waszych powinności, tak ochotnem sercem przyjętych, jest naśladować Ją wiernie we wszystkiem, tak i w tem, a może nawet w tem więcej jeszcze nad wszystko, aby i wasze serca zranione były strzałą miłości Bożej. Prawda, nie w waszej jest mocy zaiste, sprowadzić jawny grot Serafina, nie wolno wam żądać cudu, będącego oznaką szczególnego upodobania Bożego ku swemu stworzeniu. Ale w waszej jest mocy i powinności, tak wiernie, jak Ona odpowiadać łaskom Bożym, tak obficie wam udzielanym. Nie wolno wam bronić serc waszych, gdy dobroć Boża zsyła grot utrapień przeszywający, tak duszy jak i ciała, który może mniejszą albo żadną obdarzyć wzajem słodyczą, ale będzie niemniej skutecznym,

aby oczyścił te serca, Jemu złożone w ofierze od wszystkich matek, aby oswobodził od tych, jakkolwiek może, najlżejszych, ale zawsze związków miłości osobistych... Gdy Bóg chciał, by Mojżesz wystawił Bogu przybytek na ziemi, ukazał mu na górze wzór, uczyniony ręką Aniołów i rzekł: „Patrz, a czyń na wzór, któryć ukazany“.

I dla was — powiedzieć można — uczynił to samo. Uczynił przybytek ręką Anielską i umieścił na wysokiej górze niebios, a do każdej z was mówi: „Patrz, a czyń, jak ci ukazano“. — Pozwólcie, że i ja powtórzę: “patrzcie i czyńcie“. Św. Matka podczas zranienia mdlała, cierpiała, ale się nie broniła. I wam bronić się nie wolno, nie wolno patrzeć jakiego materyału grot będzie, czy to złoty, czy żelazny? Patrzcie jedynie z wdzięcznością na tę prawicę dobroci Bożej, która wam go zsyła. Jesteście według waszej umowy z Bogiem, ofiarami za świat cały, więc pamiętajcie, że nie tylko dla własnych serc waszych ochotnie winnyście przyjmować groty utrapień, ale i świat cały i wszystkie grzeszne, a choć i dobre, ale mdłe serca, winnyście zastawiać własnemi, aby dla jednych przebaczenie, a dla drugich moc i odwagę w walce z tąż miłością osobistości własnej wybłagać. Dodam coś więcej, „że życie wasze to niby przedłużony Sakrament pokuty“, któryście rozpoczęły przy przestąpieniu furty, a skończycie z ostatniem wejrzeniem na tę ziemię, z ostatniem uderzeniem serca. Nie cofajcież się, proszę raz jeszcze, nie uciekajcie z placu przed otrzymaniem ostatecznego zwycięstwa, a takie serca wasze oczyszczone, uświęcone, wypróżnione od wszystkiego co ziemskie, napełnią się miłością Bożą w całem znaczeniu tego słowa, i wówczas zakosztujecie słodyczy, ukrytej w cierpieniu i wówczas zrozumiecie, już z praktykowany na sobie ten okrzyk miłości i ofiary, a raczej

ofiary z miłości: „Panie cierpieć, albo umrzeć; cierpieć, a nigdy nie umierać". Błagając o tę łaskę, módlmy się do Matki Najświętszej, zmówmy: „Pod Twoją obronę uciekamy się" i t. d. Amen.

(Tą antyfoną ś. p. O. Wacław kończył wszystkie swoje kazania i egzorty).

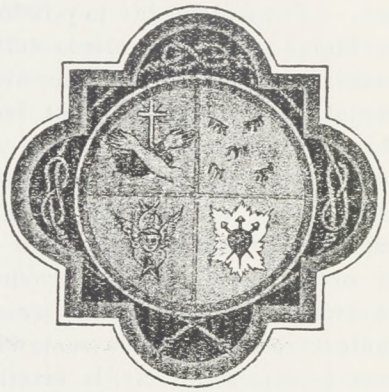

O. Prokop z Brailowa, Leszczyński

Kapucyn

Urodzony dnia 1. stycznia 1812 roku wstąpił do Zakonu O.O. Kapucynów w Lubartowie 18. lipca 1844, złożył śluby zakon. 1845, wyświęcony na kapłana 18. lipca 1848 przez Ks. Biskupa Fijałkowskiego, przeżył w zakonie lat 50, kapłaństwa 47, jako pierwszorzędny pisarz dzieł ascetyczno-religijnej treści, XIX. wieku, przez najwyższe powagi uczonych, J. Excelencyę hr. Stanisława Tarnowskiego, Literatury Polskiej Mistrza, (w recenzyi dzieł O. Prokopa) powszechnie uznany, umarł w opinii świątobliwości, u O.O. Kapucynów w Nowymmieście, d. 26. lutego, 1895 r. jako jubilat zakonny, i tamże uroczyście pochowany. O. Prokop, jako Prowincyał przyjął ś. p. O. Wacława do Zakonu i w świątobliwości zakonnego życia wychował. Dlatego z wdzięcznością wzmiankę tu o Nim czynimy i jako autora następujących ascetycznych dzieł przytaczamy:

ORYGINALNE.

1. **Czuwajcie a módlcie się** czyli zbiór najpotrzebniejszych modlitw, książka do nabożeństwa. 1877, kop. 75, w oprawie od rs. 1 do 3 rs
2. **Czytania Majowe** o cnotach Maryi, wyd. 3. 1887. kop. 30.
3. **Droga krzyżowa dla chorych**, z rycinami stacyi męki Pańskiej. 1873, kop. 30. Kraków, 1868 wyd. II.
4. **Droga krzyżowa** w trzech sposobach do odprawiania podana, wydanie 2. 1873. kop. 30.
5. **Krótki rys życia św. Feliksa** braciszka Zakonu Kapucynów, szczególnego patrona chorych dziatek, wydanie 2, 1887. kop. 15.
6. **Marya w Litanjach Loretańskich wielbiona**, czyli tychże litanij wykład, z piękną fotoryciną. Kraków 1875. rs. 1 kop. 50.

7. **Miesiąc Maryi** dla ludu wiejskiego i dla odprawiających to nabożeństwo w gronie domowników ułożony, z przydaniem wykładu litanij loretańskich, wydanie 16. 1888. kop. 50.
8. **Nabożeństwo do św. Józefa** z różnych pobożnych ćwiczeń na cześć jego ułożone, wydanie 2. kop. 29.
9. **Mowa pogrzebowa** po ś. p. hr. Henryku Zabielle; 10. **hr. Karolinie z Jelskich Jezierskiej**; 11. **Ludwice z Lewickich Gruszeckiej**; 12. **Ludwice z Brykczyńskich Dzianotowej.** 1855. rs. 1. Każda osobno i w innym roku wydana.
13. **Nabożeństwo do przenajświętszego Serca Jezusowego** ułożone na szczególną cześć Matki Bożej, na m. Czerwiec. 1886. kop. 60, na welinie kop. 80. Kraków 1870 wyd. 2. Warszawa 1886.
14. **Nowy miesiąc Maj** z rozważaniem prawd wiary u stóp Maryi uświęcony, wyd. 5 1880. kop. 60.
15 **Różaniec ilustrowany** z 18 drzeworytami. 1886. rs. 1 na papierze żółtym rs. 1 kop. 20
16. **Skuteczny sposób pozbycia się nałogu przeklinania** zawierający Koronkę w tym celu ułożoną, wyd. 3 przejrzane z ryciną koronki. 1886. kop. 6.
17. **Święta Zytta służąca.** Opowiadanie dla osób w służbie zostających, wyd. 2. kop. 50 Warszawa i Kraków 1877.
18. **Święty Feliks patron dziatek.** Opowiadanie dla dzieci, wyd. 2. kop. 30. Warszawa.
19. **Święty Józef główny patron Kościoła.** Szczegóły Jego życia. Przywileje Jego godności. Pobożne ćwiczenia na część Jego, wyd. rs. 2 kop. 60. Warszawa.
20. **Szczegóły Męki Pańskiej** do rozmyślania przy pacierzach kanonicznych po łacinie i po polsku. 1870. kop. 5.
21. **Wielbij duszo moja Pana.** Książka do nabożeństwa i pobożnego rozmyślania. Wyd. 4 z tytułem ilustrowanym. 1875. rs. 1 20 kop.; w oprawie od 3 do 25 rs.
22. **Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa** przez św. Bonawenturę Doktora Kościoła, wyd. 2, 1889. (w druku). Kraków 1879.
23. **Żywot Matki Bożej**, wyd. 2. rs. 1 kop. 80. Kraków 1879 wydanie 2 1887.
24. **Żywot bł. Anioła z Akry** z zakonu kapucynów Misyonarza, wyd. 2. kop. 15.
25. **Żywot św. Antoniego z Padwy** z Zakonu św. Ojca Franciszka. kop. 20.
26. **Żywot św. Benedykta Labra** żebraka, przez Ojca św. Leona XIII kanonizowanego, wyd. 2, 1888. kop. 15. Kraków 1882.

27. **Żywot błogosławionego Feliksa z Nikozyi** braciszka zakonu Kapucynów świeżo przez Ojca św. Leona XIII beatyfikowanego kop. 30.
28. **Żywot św. Franciszka z Assyżu** założyciela trzech zakonów, dwa tomy razem, wydanie 2-gie, 1889. rs. 2. 1876
29. **Żywot św. Klary z Assyżu** założycielki Zakonu sióstr ubogich (Klarysek), z piękną fotorycinią, dwa tomy. rs. 2. Kraków 1872 wydanie 2 1891.
30. **Żywot św. Klary z Montefalko**, przez Ojca św. Leona XIII kanonizowanej. wyd. 2. 1888. kop. 20. Kraków 1882.
31. **Żywot św. Jana Rossi**, Kapłana Rzymskiego, patrona chorych na nerwy, przez Ojca św. Leona XIII kanonizowanego, wyd. 2, 1888. kop. 15. Kraków 1882.
32. **Żywot św. Męczenników Japońskich** (23-ech), z zakonu Bracimniejszych św. Ojca Franciszka, przez Ojca św. Piusa IX kanonizowanych. kop. 40. 1887.
33. **Żywot św. Joachima i św. Anny.** 1891.
34. **Żywot św. Stanisława Kostki.** Kraków 1889.
35. **Św. Dyzma dobry łotr.** 1890
36. **Św. Germana pasterka.** Kraków 1876 wyd. 3 Warszawa 1896.
37. **Żywot Pana Jezusa skrócony**
38. **Żywot św. Franciszka skrócony** Warszawa 1895.
39. **Miesiąc Czerwiec** 2 wydanie całkiem spalone.
40. **Miesiąc Czerwiec** przerobiony.
41. **Kilka słów o władzy doczesnej papieża.** Kraków 1860.
42. **Pamiątka 700 rocznicy narodzin św. Franciszka.** Kraków 1883.
43. **Rozmowy katechizmowe dziadka z wnukami.**
44. **Officium o N. M. P. po polsku i po łacinie z objaśnieniami.**
45. **Officium o M. B. polskie z objaśnien. osobno wyd.**
46. **Godzinki o Niepokalanem Poczęciu** z objaśnieniami 1892.
47. **Zdrowaś Marya Majowe** 1893 kop. 25.
48. **Uwielbienia Maryi Majowe** 1894 rs. 1 kop. 20.
49. **Majowe Witaj Królowo.** 1896 kop 25.
50. **Maj Loretański.** 1889 kop. 16.
51. **Żywy Różaniec** 1893.
52. **Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus** 1883.
53. **O zaofiarowaniu się Jezusowi przez Maryę** 1894 wyd. 3.
54. **Idźcie do Józefa** 1894 kop. 15.
55. **Nowy Miesiąc Marzec** 1892.
56. **Żywot pierwszych siedmiu św. Sług Maryi (Serwitów)** świeżo przez Ojca św. Leona XIII kanonizowanych. kop. 30.

57. **Żywot św. Wawrzyńca z Brindizi** Generała Zakonu Kapucynów przez Ojca św. Leona XIII kanonizowanego, wydanie drugie, 1889. kop. 15.
58. **Żywoty świętych Pańskich** na wszystkie dni roku z przydaniem do każdego właściwej modlitwy, tudzież krótkie nauki na wszystkie uroczystości i święta, dwa tomy, wyd. 5. 1888. rs. 3 kop. 60 na welinie rs. 4. kop. 80.
59. **Taż samo dzieło** z 46 rycinami rs. 6.
60. **Mowa po ś. p. ks. Skolimowskim**
61 **Żywot ks. Ożarowskiego** przy żyw. SS.
62. **Przedmowa do dziełka o krzyżu** (Gauma)
63. „ „ **brewiarzyka tercyarskiego o św. Franciszku.**
64. „ „ **dziełka Duch Boży.**
65. **List do zakonnicy** przy dziełku św. Alfonsa **O modlitwie.**
66. **Przedmowa do dziełka Myśli pobożne O czytaniu duchownem.**
67. **Maj Loretański** zawierający wykład litanii do Matki Bożej z obrazkiem).
68. **Czytania duchowne** według Przeglądu katolickiego z roku 1895, str. 215, ale tego nie pamiętamy.
69. **Mój Bóg i wszystko.** Zbiór nabożeństwa i modlitw dla katolików w każdym czasie i potrzebie. 1895 wyd. pośmiertne kop. 50.
70. **Nowenna na cześć Wniebowzięcia N. P. M.** z oktawą przed i po tejże uroczystości 1891.
71. **Pieśni Majowe na cześć N. M. P.** 1864—1895 5 wydań.
72. **Św. Dyzma.** Nabożeństwo, zdania Ojców ŚŚ. Litania i modlitwy 1890.

Rok Chrystusowy, czyli rozmyślanie o życiu i męce Pana Jezusa wydanie nowe przejrzał i do użytku zastosował, jest w opisie Niemiry przy żywocie O. Prokopa przez O. Honorata, ale tu pomijamy.

Wtym regestrze Niemiry są prawie wszystkie dziełka, które tutaj są dodane.

TŁÓMACZENIA.

1. **Matka Boża Matką naszą** przez O. Wenturę. Kraków 1888.
2. **Czem jest nabożeństwo do Matki Bożej**, przez O. Wenturę, 1888 kop. 40.
3. **Homilia o boleściach Matki Bożej** przez O. Wenturę, Generała zakonu Teatynów. 1855. kop. 15.
4. **Matka Bolesna** wzór dla cierpiących, przez O. Fabera Oratoryanina, 1887. rs. 1 kop. 50. Nowy Sącz wyd. 2 1895.
5 **O czytaniu pobożnem** przez O. Scaramellego. kop. 10. 1888.

6. **O modlitwie** przez tegoż kop. 25.
7. **O nabożeństwie do N. M. P.**, przez tegoż kop. 25. 1888.
8. **O obecności Boga** przez tegoż kop. 20.
9. **O rozpamiętywaniu prawd wiary** przez tegoż kop. 30. 1888.
10. **To czyń a będziesz żył**, czyli o niechybnych środkach dostąpienia zbawienia i doskonałości chrześcijańskiej, przez O. Scaramellego. rs. 1
11. **Wzór doskonałej chrześcijanki.** Żywot Wirginii Bruni przez O. Wenturę. kop. 90 Kraków 1879.

Świętego Alfonsa Liguorego.

12. **Akty dla konających**, przez św. Alfonsa Liguorego, Biskupa i Doktora Kościoła. 1872.
13. **Czytania Adwentowe.** Część I-sza Kraków kop. 30, część II-ga Warszawa kop. 40.
14. **Droga Krzyżowa** 1875. kop. 20.
15. **Jak kochać Jezusa.** Nauka podana duszom pragnącym dążyć do doskonałości, wyd. 3. 1888. kop. 60. Wydanie 5 1896. Kraków 1876.
16. **Jak nas ukochał Jezus**, czyli pobożne Męki Pańskiej rozmyślanie, wyd. 2. 1871, kop 60. Wyd. 3 Warszawa.
17. **Jak zapewnić sobie zbawienie**, 1884. rs. 1 kop. 20. Kraków 1885.
18. **Jak żyć powinien chrześcijanin**, 1876. kop. 20. Kraków 1877 wyd. 4 Warszawa 1896.
19. **Męki Pańskiej krótki wykład**, 1870. kop. 20. Kraków 1880
20. **Myśli pobożne** duszom pragnącym czynić postęp na drodze Bożej do rozwagi podane, wyd. 2. kop. 50. Kraków 1881 wyd. 2 Warszawa 1887.
21. **Nabożeństwo do Matki Bożej Bolesnej.** Wyd. 3. 1877. kop. 30, Kraków 1872.
22. **Nawiedzenie przenajśw. Sakramentu i Niepokalanie poczętej przenajsw. Maryi Panny**, na każdy dzień miesiąca 1888 kop. 30, w oprawie kop. 50, welin z obrazkiem kop. 60, wyd. 2 1890.
23. **Nowenna do Ducha świętego.** 1889, kop. 7½. Kraków wyd. 4 1860-78.
24. **O miłości Boga i ufności w Maryi.** Wyd. 2. 1878. kop. 20.
25. **O modlitwie** jako środku otrzymania wszelkich łask od Boga, wyd. 2. 1886. kop. 40.
26. **O modlitwie myślnej** czyli medytacyi. Kraków.
27. **Pociecha dla strapionych**, czyli o zgadzaniu się z wolą Bożą, wydanie 4. 1884. kop. 30. Kraków 1871 wyd. 5. Warszawa 1896.

św. Alf. Liguorego.

28. **Sposób ciągłego obcowania z Bogiem**. 1882, kop. 20. wydanie 3. Warszawa.
29. **Uwagi nad boleściami Matki Bożej**. 1888. kop. 30.
30. **Uwagi nad Męką pana naszego Jezusa Chrystusa**. 1876. kop. 30. Kraków 1880.
31. **Uwielbienia Maryi**, wyd. 3. 1889. rs. 1 kop, 50. Kraków 1877, 1880, 1885 i 1889.
32. **To czyń a będziesz żył**. Tom II. 1892 (ze Scaramellego).
33. „ Tom III 1895 „ wyd. pośm
34, **O spowiedzi** ze Scaramellego (według Przeglądu kat.
36. **Różaniec O. Granello**. 1894 wyd. 2.
36. **O dobroci Fabera** 1890.
37. **O nieskalanej cnocie czystości** ze Scaramellego wyd. pośmiertne.

W manuskryptach:

Listy do siostry w kwestyach życia duchownego. Około 10 kazań obszernych w ważnych kwestyach. Nowenna z pisma świętego za O. S. Piusa IX i t. p.

Razem 108.

UWAGA. Do uzupełnienia niniejszego życiorysu wyszła druga osobna broszurka pod tytułem: „Ostatnie chwile O. Wacława Nowakowskiego, kapucyna w Krakowie“.

BIBLIOTEKA NARODOWA

BN
BIBLIOTEKA NARODOWA
610586

Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001023357264

BN
BIBLIOTEKA NARODOWA
610586